Redakcja Karola 2. Tel. 138-28, 102-28.
Administracja Karola 2, Telefon 132-48
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" [illegible] zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VIII. Nr. 267 Łódź, wtorek 27 września 1932 r.

Upadłość najdroższego hotelu świata.



Hotel amerykańskich miljonerów, Waldorf - Astoria w Nowym Jorku został na wniosek wierzycieli oddany pod zarząd przymusowy.

Po zwycięskiej głodówce
Gandhi spożył pierwszy posiłek.
Radość w Indjach.

Londyn, 27 września. (Specjalna wiadomość Echa). Mahatma Gandhi przerwał wczoraj głodówkę, która trwała 6 dni i 5 godzin t. j. od godziny 12-ej w południe dnia 20 b. m. Wczoraj popołudniu przy łożu Gandhiego

zgromadziła się rodzina

oraz grono przyjaciół, między którymi znajdował się również znakomity poeta hinduski Rabindranath Tagore. Gandhi po zawiadomieniu go o układzie między Hindusami a Parjasami wypił pierwszą szklankę soku cytrynowego. Dziś w południe Gandhi wypił mleko kozie i spożył

nieco kaszki owsianej.

Podczas głodówki Gandhi stracił 10 funtów. Rekonwalescencja potrwa czas dłuższy... Wiadomość o przerwaniu głodówki przez Gandhiego wywołała w całych Indjach dużą radość.

Sensacyjne zwycięstwo nad Tildenem.



FRANCUZ PLAA

odniósł po zaciętej walce zasłużone zwycięstwo nad amerykańskim mistrzem świata zawodowców Tildenem, zwanym królem rakiety. Plaa ma szanse zdobycia mistrzostwa świata w turnieju tennisowym zawodowców.

Trzęsienie ziemi w Jugosławji.
Ofiar w ludziach nie było.

Białogród, 27.9. (Specjalna wiadomość Echa". Stacja sejsmograficzna w Białogrodzie zanotowała wczoraj o godz. 8 min. 22 wieczorem początek

gwałtownego trzęsienia ziemi,

którego ośrodek znajduje się w odległości 435 kilometrów od Białogrodu. Wedle pierwszych doniesień trzęsienie ziemi wyrządziło znaczne szkody w okolicach Valandovo, Cavader, Capija, Jewgely. Ofiar w ludziach jednak nie było. Ludność opanowana paniką chroni się w polach. Również w całej Bułgarji odczuto silne trzęsienie.

Bujne temperamenty widzów.
Krwawe zajścia na meczu piłkarskim.

Kołomyja, 27 września. Na meczu o wejście do B· kl. Hasmonea--Bystrzyca (Nadwórna) doszło *do niesłychanych awantur.*

Po meczu rozpoczęła się bójka między częścią publiczności, która przyjechała w stanie podchmielonym z Nadwórnej, a tut. graczami i widzami.

W wyniku bójki kilku gości nadwórniańskich i jeden obywatel kołomyjski zostali poranieni nożami i sztyletami.

Sędziego uderzono po głowie.

Policja z rewolwerami w ręku musiała bronić przed publicznością wejścia do szatni i tylko z trudem udało się jej opanować sytuację. Jeden z sympatyków Bystrzycy wymachiwał rewolwerem bezkarnie.

Aresztowanie warszawskiego przemysłowca.

Warszawa, 28 września. Wczoraj został aresztowany znany w Warszawie przemysłowiec Ignacy Dutlinger właściciel składu dywanów i tkanin przy ulicy Marszałkowskiej Firma Dutlingera niedawno ogłosiła upadłość. Na dzień przed zawieszeniem wypłat Dutlinger wziął od pewnej firmy na kredyt znaczną ilość towarów, które następnie ukrył czy też sprzedał.

Na skutek skargi poszkodowanych Dutlinger został aresztowany.

Były wyższy urzędnik
na czele centrali handlarzy narkotyków.
Sensacyjne aresztowanie we Lwowie.

Lwów, 27 września. Z polecenia komisarjatu straży granicznej we Lwowie, funkcjonarjusze Wydziału śledczego dokonali wczoraj na dworcu głównym po przybyciu pociągu pospiesznego z Krakowa sensacyjnego aresztowania pasażera, który legitymował się jako b. naczelnik Wydziału bezpieczeństwa województwa poleskiego oraz

b. wyższy oficer policji,

a obecnie sekretarz „Huty Pokoju" w Katowicach. Aresztowanie nastąpiło pod zarzutem handlu narkotykami.

Aresztowanie nastąpiło wśród następujących okoliczności.

Pociągiem pośpiesznym, idącym z Katowic do Lwowa jechał m. in· pasażerami w przedziale II kl.

komisarz straży granicznej Kowalski.

W tym samym przedziale jechał jakiś elegancki, średniego wieku mężczyzna, którego wygląd wzbudził na pierwszy rzut oka podejrzenie u komisarza Kowalskiego. Pasażer ten specjalną uwagę zwracał na walizkę niewielkich zresztą rozmiarów, którą prawie przez cały czas podróży

trzymał w ręku.

Objawił również silne zdenerwowanie przez cały czas drogi. To wszystko utwierdziło jeszcze bardziej kom. Kowalskiego w jego podejrzeniach i postanowił on z chwilą przyjazdu do Lwowa zwrócić uwagę władzom na owego podejrzanego jegomościa.

Z Przemyśla kom. Kowalski zatelefonował do Wydziału śledczego we Lwowie komunikując mu o tych spostrzeżeniach. Po przybyciu pociągu do Lwowa, nastąpiło aresztowanie owego pasażera.

Lwów, 27.9. Przytrzymany podał, że nazywa się Kazimierz Łach, liczy lat 40, stale mieszka na Górnym Śląsku i jest sekretarzem jednej z największych hut węglowych mianowicie: „Huty Pokoju". Podał dalej, że w poprzednich latach był naczelnikiem wydziału bezpieczeństwa województwa poleskiego. Następnie porzucił służbę państwową i objął intratne stanowisko sekretarza „Huty Pokoju".

W czasie rewizji znaleziono w walizce jego

większą ilość kokainy,

której pochodzenia nie chciał przytrzymany zdradzić. Próbował się naiwnie tłumaczyć, że kokainy używa dla własnych celów, jednak na słuszną uwagę wywiadowcy, że tak wielka ilość kokainy starczyłaby mu na długie lata, nie potrafił odpowiednio zareagować.

W czasie rewizji znaleziono u Łacha

fotografje młodej kobiety.

Łach twierdził, że to jest jego narzeczona. Policja jednak podejrzewa, że jest to członkini szajki handlarzy kokainą, która wspólnie pracowała z Łachem.

Władze od dłuższego czasu już otrzymywały wiadomości, że w Katowicach istnieje

centrala na Polskę

szajki handlarzy kokainą, która przemycała znaczne jej ilości z Bytomia.

W Katowicach policja przeprowadziła rewizję w domu u dwóch tamtejszych kupców i znalazła wiele materjału obciążającego. W czasie rewizji skonfiskowano znaczne zapasy kokainy, a z korespondencji, jaką otrzymywali ci kupcy stwierdzono, że szajka ta jest rozgałęziona, wysyła ajentów do wszystkich miast Polski i w każdem mieście ma swoich zaufanych ludzi. Łach jest jednym z członków właśnie tej szajki i zajmował w niej wybitne stanowisko dzięki swoim stosunkom.

Policja lwowska prowadzi dalsze dochodzenia, celem ustalenia, czy fakty podane przez Łacha odpowiadają prawdzie.

Uruchomienie kopalni Jowisz.
1,200 górników znajdzie zatrudnienie.

Sosnowiec, 27 września. Jak już donosiliśmy, przed kilku dniami istniał zamiar uruchomienia kop. „Jowisz" w Wojkowicach Komornych,

nieczynnej od kilku miesięcy.

Ostateczna decyzja należała do zarządu Tow. „Saturn".

Według informacji z miarodajnego źródła, decyzja już zapadła i to pomyślna. Kop. „Jowisz" rusza w nadchodzący poniedziałek, przyczem znajdzie pracę około 1,200 ludzi. Przyjęci jednak będą tylko robotnicy, pracujący na „Jowiszu" przed zamknięciem kopalni.

Jest to wiadomość radosna, która śród robotników zwłaszcza wywołała prawdziwy entuzjazm. Przypuszczać bowiem należy, że wkrótce kop. „Jowisz" zatrudni wszystkich swych zwolnionych robotników.

Żona ś. p. Żwirki
opuściła szpital.

Warszawa, 27.9. P. Żwirkowa wdowa po ś. p. tragicznie zmarłym lotniku-zwycięzcy w locie dookoła Europy,

opuściła szpital Ujazdowski,

gdzie przebywała na kuracji od 17 b. m.

P. Żwirkowa czuje się znacznie lepiej. Narazie p. Żwirkowa zatrzymała się

u swoich krewnych,

prawdopodobnie jednak w najbliższym czasie wyjedzie gdzieś na dłuższy wypoczynek.

Komunikacja na ulicach Charbina.



Wskutek powtarzających się ulewnych deszczów, rzeka Sungari zalewa coraz dalsze tereny Mandżurji, a mieszkańcy Charbina przyzwyczaili się już do łodzi, jako nowego środka komunikacji.

Polski przemysł włókienniczy i konfekcyjny
otrzyma 60 miljonów złotych kredytu.
Miasta nie dostaną holenderskiej pożyczki.

Warszawa, 27 września, Rokowania między grupą finansistów holenderskich, a przedstawicielami szeregu polskich fabryk włókienniczych i konfekcyjnych w sprawie uzyskania przez te ostatnie pożyczki w kwocie zgórą 60 miljonów złotych dobiegają końca.

Pożyczka ta byłaby przeznaczona jako kapitał obrotowy dla tych naszych fabryk włókienniczych i konfekcyjnych, które biorą udział w eksporcie do Holandji, a zwłaszcza do kolonij holenderskich, gdzie istnieje specjalnie duży popyt na nasze ubrania, bieliznę i obuwie.

Do przyśpieszenia realizacji tej pożyczki przyczynił się z jednej strony konsul generalny R. P. w Amsterdamie p. Kaczkowski, z drugiej zaś strony Izba polsko - holenderska w Warszawie na czele której stoją hr. Adam Ronikier, b. dyr. B. G. K. Eustachy Korwin-Szymanowski i dyr. inż. Bacikowski.

Prowadzone też są rokowania w sprawie *handlu kompensacyjnego* z Holandją, która do nas eksportuje głównie artykuły kolonjalne jak wino, winogrona, kawa, kakao i t. d.

Rokowania prowadzone między szeregiem miast polskich, a grupą finansistów holenderskich w sprawie pożyczki wynoszącej około 10 miljonów dolarów,

spełzły na niczem.

Miasta te bowiem są pod bilansem i nie posiadają pokrycia, a rząd polski kategorycznie

odmawia udzielenia gwarancyj.

Wycieczka finansistów holenderskich, która odwiedziła m. in· Warszawę, Lublin, Wilno i Brześć, stwierdziła bardzo smutny stan gospodarki naszych miast.

Co się tyczy wycieczki, która przybyła z Holandji pod przewodnictwem konsula Kaczkowskiego, to ma ona wybitnie charakter krajoznawczy ewentualnie kurtuazyjny i żadnych innych zamierzeń nie posiada.

Parobek—bandytą.
Napad na wieśniaczkę.

Sieradz, 27 września. Ubiegłej nocy do domu Tekli Jankowskiej we wsi Ruda, gminy Męka, powiatu sieradzkiego,

wtargnął zamaskowany osobnik

i steroryzowawszy wdowę groźbą użycia broni, zrabował 15 złotych w gotówce oraz kilkadziesiąt monet 15-kopiejkowych, poczem zbiegł.

Przeprowadzone dochodzenie przyczyniło się do ujęcia sprawcy napadu. Okazał się nim były służący Jankowskiej niejaki Tomasz Szpikowski.

Osadzono go w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

—x•x•x—

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.91, w płaceniu 8.90, dolar złoty w żądaniu 8.94, w płaceniu 8.90; funt angielski w żądaniu 30.90, w płaceniu 3.80; rubel złoty w żądaniu 4.64, w płaceniu 4.62; marka niemiecka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 35.

Album stręczycielki.
Siedemdziesięcioletnia protektorka rozpusty.

Z Warszawy donoszą:

Urzędnik Michalak, człowiek żonaty wniósł skargę do policji przeciwko pewnej młodej kobiecie, która przez zarażenie go chorobą

spowodowała tragedję rodzinną.

Dzięki temu doniesieniu urząd śledczy wpadł na trop wielkiej afery stręczycielskiej. Przy ul. Pawiej 49, znajdował się potajemny dom schadzek. Utrzymywany przez 70-letnią Małkę Zajberszpicer. Nawiązywała ona znajomości z młodemi dziewczętami wzbudzając do siebie zaufanie

swym podeszłym wiekiem.

Następnie w wyrafinowany sposób wciągała dziewczęta w sidła nierządu. Każda z tych dziewcząt fotografowana była w rozmaitych pozach a następnie fotografje te wędrowały do albumu stręczycielki. Klienci Zajderszpicerowej wybierali z albumu dziewczęta i umawiali się na odpowiednią godzinę na którą stręczycielka sprowadzała dziewczęta do swego mieszkanja.

Pieniądze zabierała Zajderszpicerowa, która tylko drobną część otrzymywanych zresztą znacznych sum, oddawała eksploatowanym dziewczętom.

Po zebraniu tych danych policja wkroczyła do mieszkania stręczycielki i zabrała album z fotografjami. Tą drogą policja dotarła do innych ofiar stręczycielki dziewcząt

przeważnie od 17 do 20 lat.

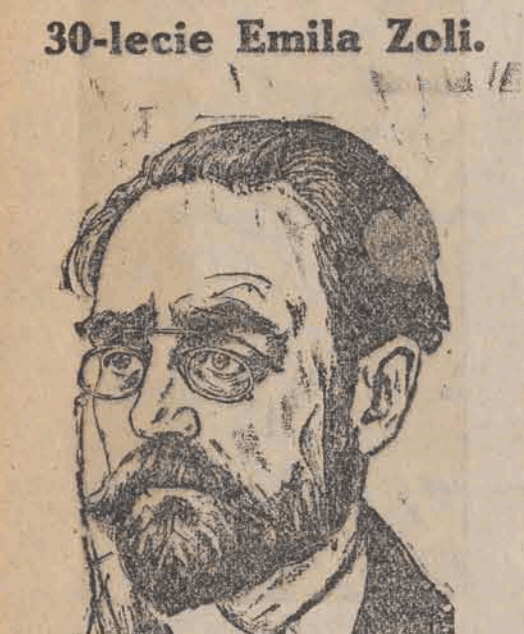
Dalsze sprawdzanie jest w toku a tymczasem policja dzięki zdemaskowaniu 70-letniej stręczycielki wpadła na trop „filji" w których odbywały się schadzki. Jedna mieściła się przy ul. Bednarskiej 18 i utrzymywana była przez 39-letnią Marję Puzio. Notowaną już w kartotekach policyjnych za stręczycielstwo i kradzieże „na podchód". Po zatrzymaniu Puziowej w komisarjacie rzuciła się ona z pięściami na jedną ze swoich ofiar, która przybyła w celu złożenia zeznań. Drugą filję Zajderszpicerowej utrzymywał wielokrotnie karany za bandytyzm Jan Olk wraz z żoną swoją Heleną. W lokalu Olka przy ul. Stawki 18, rozgrywały się

niesamowite sceny

z maltretowanemi dziewczętami. Olk gonił za niemi z siekierą, grożąc śmiercią za najmniejszą próbę oporu.

Do policji zgłaszają się nieustannie ofiary zbrodniczych stręczycieli. Całą zbrodniczą szajkę osadzono w więzieniu. Dalsze dochodzenia trwają.

30-lecie Emila Zoli.



28 września mija 30 lat od chwili zgonu słynnego pisarza francuskiego, ojca nowoczesnego naturalizmu.

TEATR „JAR".

Inauguracyjna premjera p. t. „Tip-Top".

Jak się dowiadujemy przy ulicy Kilińskiego 124 otwiera w piątek 30 bm. podwoje teatr „Jar" przebojową rewją pt. "Tip-Top". Zespół tego nowopowstającego teatru składać się będzie z czołowych artystów teatrów warszawskich co bezsprzecz nie daje gwarancję poziomu artystycznego. zaś bardzo niskie ceny biletów, nie różniące się prawie od cen biletów kinowych, umożliwią spędzenie kilku miłych beztroskich godzin publiczności rekrutującej się z najszerszych warstw.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Rokowania rumuńsko-sowieckie o pakt nieagresji toczyć się będą w Genewie.

(—) Premjer MacDonald zaaprobował układ, zawarty między parjasami a wyższemi klasami Hindusów, wobec czego Gandhi zdecydował się przerwać głodówkę.

(—) Wskutek zarządzenia wojewody pomorskiego Kirtiklisa została na terenie tego województwa rozwiązana organizacja Obozu Wielkiej Polski.

(—) Wojewoda lwowski zarządził rozwiązanie partji „Selrob-Jedność" za działalność komunistyczną. W całej Małopolsce Wschodniej dokonano rewizyj w lokalach partji oraz dokonano licznych aresztowań.

(—) Olbrzymią sensację wywołał artykuł filoniemieckiego dziennika angielskiego „Manchester Guardian" wypowiadający się stanowczo przeciwko żądaniom zbrojeniowym Niemiec.

(—) Wczoraj zostało otwarte pierwsze posiedzenie plenarne 13-Zgromadzenia Ligi Narodów Przemówienie powitalne wygłosił urzędujący przewodniczący Rady Ligi Narodów premjer irlandzki de Valera. Przewodniczącym Zgromadzenia wybrany został delegat Grecji Politis.

(—) Wybory w Grecji przyniosły według twierdzenia Venizelosa zwycięstwo jego partji wskutek nacisku, wywartego na wyborców. Ostatecznego obliczenia wyników dotychczas jednak jeszcze niema.

(—) Na cmentarzu w Gołonogu pod Sosnowcem wykryto w grobowcu mieszkanie, urządzone przez Jana Pędzińskiego z Kutna. Pędziński wyrzucił zwłoki z trumny i sam w niej sypiał.

(—) Szereg balonów, które wystartowały z Bazylei w Szwajcarji do lotu o puhar Gordon-Benneta wylądował w rozmaitych miejscowościach Polski. Balon polski Gdynia wylądował na Bielanach pod Warszawą przebywszy w powietrzu 1100 klm. Balon „Belgja" wylądował w pobliżu Starej Wsi pod Piotrkowem. Balon hiszpański „14 de Abril" wylądował w miejscowości Urle, koło Małkini. Balon „Victor de Beauclaisse" (Szwajcarja) wylądował pod Kaliszem. Balon „Stadt Essen" (Niemcy) wylądował pod Rawą Mazowiecką. Balon „l'Avanture" (Francja) wylądował w Grabowie powiatu radomskiego. Balon „Polonia" (Polska) wylądował na jeziorze Siemień w pow. radzyńskim. Balon „Basel" (Szwajcarja) wylądował pod Inowodami (Rawa Mazowiecka).

(—) Podczas ślubu we wsi Rokiciny koło Koluszek został zastrzelony Marceli Stasio przez Józefa Piekarka, który oddał strzał na wiwat.

(—) Wczoraj objął urzędowanie nowy sędzia Rejestru Handlowego p. Piotr Ławacz.

(—) Przy zbiegu ulic Koszykowej i Kielma w Łodzi oberwał się przewód elektryczny, który spadając zetknął się z powracającą ze szkoły 8-letnią Heleną Talar (Szklana 4). Dziecko poniosło śmierć na miejscu.

(—) Wczoraj odbyło się w sali łódzkiej rady miejskiej walne zebranie związku lokatorów i sublokatorów województwa łódzkiego. Zebrani opowiedzieli się za zorganizowaniem ligi spożywców prądu elektrycznego, gazu, telefonu, węgla, i cukru, któraby przeprowadziła obniżkę cen tych artykułów codziennej potrzeby. Poza tem uchwalono domagać się obniżki komornego w starych domach o 25 procent w nowych domach o 40 procent.

(—) W zakładach introligatorskich firmy Kahl i Cless w Warszawie doszło do tragicznego wypadku. Zredukowany niedawno introligator Maskiewicz wszedłszy do introligatorni, ugodził kilkakrotnie nożem w pierś kierownika introligatorni Śledzińskiego, uważając go za sprawcę utraty pracy. Następnie zaś sam sobie poderżnął gardło. Obie ofiary tragicznego wypadku przewieziono do szpitala.

Z TEATRU „MELODRAM" W ŁODZI.

Teatr „Melodram" przy ul. Przejazd 34 już w przyszłym tygodniu otwiera swe podwoje.

Na inauguracje sezonu dana będzie świetna komedja Ryszarda Ruszkowskiego p. t. „Mąż z grzeczności".

Próby z doskonałej tej komedji, tryskającej humorem i dowcipem, która ukaże się w nowej inscenizacji, prowadzi długoletni reżyser Teatrów: Narodowego i Polskiego w Warszawie, p. Witold Kuncewicz.

Wyrostek przejechany przez pociąg.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 27 września. W dniu dzisiejszym, o godzinie 8 rano na torze kolejowym pod Gałkówkiem został przejechany przez pociąg około 14-letni chłopiec. Nieszczęśliwy doznał ogólnych, ciężkich obrażeń cielesnych. Ofiarę wypadku przewieziono pociągiem na stację Łódź—Fabryczna, skąd karetką pogotowia do szpitala.

Stan chłopca, którego nazwiska dotąd nieustalono jest beznadziejny.

* * *

Na ulicy Brzezińskiej usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej dozy esencji octowej 27-letni Wolp Heller, bezrobotny, zamieszkały w Strykowie.

Zawezwany lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata do szpitala.

* * *

W bójce przy ulicy Łagiewnickiej zostali dotkliwie poturbowani Leon Matysiak, niewiadomego miejsca zamieszkania oraz 32-letni Abram Wolman, tragarz, zamieszkały przy ulicy Drewnowskiej.

Wymienionym udzielono pomocy na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

Policja dla dzieci bezrobotnych.
Kolonje letnie w Grotnikach.

Łódź, dn. 25 września. — Z inicjatywy komendanta policji powiatowej — nadkomisarza Langego — korpus policji powiatu łódzkiego zebrał wśród siebie pewną kwotę

dla dzieci bezrobotnych.

Za pieniądze te korpus policyjny zakupił w Grotnikach pod Łodzią dwie i pół morgi ziemi zalesionej z pięknym strumieniem.

Na zakupionym terenie już przystąpiono do budowy kolonji letniej dla dzieci bezrobotnych powiatu łódzkiego.

Inicjatywie policji należy się szczere uznanie.

Bank pod poduszką.
Wędrówka 6 tysięcy złotych.

Z Chojnic donoszą:

Rolnik Kujajewski, mimo iż uchodził w okolicy zaa bardzo biednego, posiadał

6 tysiecy złotych w gotówce,

które ukrywała żona. Gospodarz sam nie wiedział, gdzie je żona ukrywa. Kiedy jednak dowiedział sie z gazet, że pewnej wdowie w Trzebuniu skradziono z pod poduszki 7 tysięcy złotych ogarnął go lęk że lada dnia przyjdą złodzieje i pieniądze zrabują. Nikomu nic nie mówiac, zabrał się tedy do odszukania ukrytych pieniedzy. I rzeczywiście znalazł je pod poduszką w pończosze. Zabrał je więc stąd i ukrył w miejscu jemu samemu znanem.

Kiedy żona jego, która czesto do schowka zaglądała, spostrzegła brak pieniędzy,

popadła w chorobę,

przypuszczała bowiem, że złodzieje skradli jej pieniądze. Udała się więc do policji i zgłosiła o „kradzieży" 6000 złotych. Policja wdrożyła dochodzenia które całą sprawę wyjaśniły.

A czy nie lepiej byłoby postąpić tak, jak każdy inny rozumny człowiek i pieniądze złożyć w jakimś zaufania godnym banku?

Dziwna grzeczność Litwinów.
Ruch na pograniczu polsko-litewskiem.

Z Wilna donoszą:

Dowiadujemy się, iż zamkniecie t. zw. małego ruchu granicznego na pograniczu polsko litewskiem nastąpi w drugiej połowie października r. b. Po tem terenie będą jednak udzielane przepustki indywidualne rolnikom, lecz już tylko za zgodą starostów polskiego i litewskiego.

Ruch graniczny na pograniczu polsko litewskiem będzie trwać jak zwykle

niemal cały rok.

Według danych statystycznych w r. b. sezonowym granicę polsko litewską za równo z Polski i Litwy przekroczyło 213 tysięcy 145 rolników, którzy w celach rolniczo gospodarczych na podstawie przepustek granicznych przebywali po stronie polskiej i litewskiej, gdzie posiadają pola łąki a nawet i budynki gospodarskie.

Zaznaczyć należy, iż w r. b. stosunek władz litewskich, a przedewszystkiem strażników litewskich był zupełne poprawny wobec rolników przybywających z Polski. W r. b. niemalże nie zanotowano

żadnych porwań,

aresztów, bicia i rabunków ze strony Litwinów, co w poprzednich latach niestety tak często miało miejsce. W r. b. ruch graniczny w porównaniu z latami poprzedniemi był bardziej ożywiony i procentowo wykazał zwiekszenie o 17 — 20 proc.

„Człowiek, którego zabiłem".
na ekranie „Splendidu".

Maurice Rostand, syn Edmunda napisał kiedyś sztukę teatralną pod tytułem „Człowiek, którego zabiłem", która wywołała dużo hałasu. Reżyser Ernest Lubicz zainteresował się tematem sztuki Rostanda i postanowił wziąć go za kanwę do realizacji wielkiego filmu pacyfistycznego. Scenarjusz (w opracowaniu Ernesta Vajdy) trzyma się dość wiernie treści sztuki Rostanda.

Człowiek zabijający, ale nie morderca, człowiek, operujący browningiem lub karabinem — nie podlegający kodeksowi karnemu, człowiek, w którego piersi bije i buntuje sie serce —

jest bohaterem tego filmu.

Bunt serca ma poruszyć sumienie ludzkości. Jeżeli człowiek ma wstrząsnąć sumieniem miljonów — „Człowiek którego zabiłem" jest wyzwaniem dla świata, jest rękawicą w ręku jednostki, policzkującej ludzkość.

Lubicz podiął się kolosalnej pracy. Rzucił ludziom w twarz ich własną hańbę. Podsunął pod same niemal oczy widmo, prześladujące ludzi od wieków. W pracę tę włożył cały swój genjusz, pociągając za sobą najbliższych współpracowników, którzy dla tego filmu wykrzesali z siebie

maksimum talentu.

„Człowiek, którego zabiłem" ujawnia jeszcze raz potężny talent reżyserski Lubicza. Umiejętność posługiwania się językiem filmowym dochodzi do perfekcji. Pochód zwycięskich wojsk zdjęty jest nisko przy ziemi, z za stojącego na pierwszym planie inwalidy. Nabożeństwo dziękczynne w katedrze: aparat z dołu obejmuje długi korytarz nawy i muskając z boku sterczące z ław kościelnych szable i rewolwery wojskowych — chwyta ołtarz z księdzem i ukrzyżowanym Chrystusem. Jednocześnie słychać sakramentalne „ pax vobiscum"...

Unikano realizmu scen wojennych, a jednak film mocno akcentuje tezę pacyfizmu, właśnie za pomocą takich ujęć.

Aktorzy dają koncert gry aktorskiej!

Philips Holmes w roli młodego Francuza trafnie uchwycił nerwowość i neurastenję kreowanej postaci. Nancy Caroll ze swej roli b. narzeczonej zabitego Hansa stworzyła małe arcydzieło wdzięku i swobody aktorskiej. Ale najmocniej

uwydatniła się indywidualność

Lionela Barrymore'a, który ważną, lecz drugoplanową rolę starego Hoderlina wysunął na plan pierwszy i przesłonił sobą inne postacie.

Reasumując — film mocny, głęboki, szlachetny.

ŻYCIE PABJANIC.
Spłaty za rzeźnię.

Pabjanice 27 września. Magistrat m. Pabjanic doszedł do porozumienia z firmami Hansa i Zielenewski, którym należały się poważne sumy z tytułu budowy i przeprowadzenia urządzeń wewnętrznych w rzeźni pabjanickiej. Do porozumienia doszło w ten sposób że magistrat zobowiązał się do spłacania wymienionym firmom po 6.000 złotych miesięcznie. Dotychczas sprawa ta była otwarta i przez okres dwóch lat obie strony nie mogły osiągnąć porozumienia.

POWRÓT PREZ. ORŁOWSKIEGO.

Pabjanice, 27 września. Prezydent m. Pabjanic Orłowski przebywa nadal na urlopie, który kończy za dwa tygodnie. Mimo pogłosek o rzekomem ustąpieniu z prezydentury p. Orłowski po powrocie obejmuje urzędowanie.. W czsie urlopu prez. Orłowskiego prezydjum magistratu przeprowadziło szereg poważniejszych zagadnień finansowych.

ODBUDOWA MŁYNA.

PABJANICE, 27 września. Spalony przed paru miesiącami młyn „Spójnia" w Pabjanicach odbudowuje się tak, że przed nowym rokiem spodziewać się należy całkowitego uruchomienia. Jest to jeden z największych młynów w kraju.

Ludzie bez serca.

Straszliwe okrucieństwo mandżurskich bandytów.

Tragedja kobiet i dzieci.

Sansing (Mandżurja) we wrześniu.

Nie widzieliśmy jeszcze napadu słynnych bandytów chińskich w Mandżurji, pomimo to jednej z ostatnich nocy wobec popłochu tutejszej ludności i niepokoju wojsk japońskich, stacjonujących w mieście, zdołaliśmy

wyrobić sobie pojęcie o grozy,

jaką przedstawiają bandy rozbójnicze w tutejszym kraju.

Noc była pełna trwogi. Kilkadziesiąt razy w ciągu nocy budziły nas ze snu okrzyki straży japońskich, rozmieszczonych wszędzie na krańcach miasta. Sansing jest cichą mieściną, gdzie po zachodzie słońca nie słyszy się już odgłosu kroków ludzkich na ulicach. Tem bardziej niepokojący wydawał się nam stały ruch w mroku, gdy rozlegały się słowa komendy w przenikliwym, gardłowym języku wschodnim.

Z północy, chwilami wraz z wiatrem dochodziły nas

echa strzelaniny.

Miasto, otoczone zasiekami z drutu kolczastego, spodziewało się nowego zbliżenia bandy rozbójniczej, odpędzonej stąd przed dwoma miesiącami zaledwie.

Z rana doszły nas wiadomości niepokojące o posuwaniu się w stronę Sansingu bandy zbójeckiej, którą patrole japońskie obliczały w przybliżeniu

na 3000 głów.

Awangarda z jakich sześćdziesięciu bandytów nocą znajdowała się już wpobliżu miasta. Stąd strzelanina, jaką słyszeliśmy.

Niezadługo potem doszły nas bliższe jeszcze szczegóły o ruchu bandytów. Szli na Sansing, pędząc przed sobą kobiety i dzieci, porwane we wsiach. Chodziło im w literalnem słowa znaczeniu o „tarczę“ przeciwko strzałom japońskim, bowiem natychmiast po stwierdzeniu tych wiadomości u dowódcy japońskiego zgłosiła się delegacja ojców rodzin z prośbą, aby nie strzelać do nadciągających. Komendant miasta oczywiście znalazł się w przykrem położeniu, gdyż bandyci chińscy ze swej strony

nie oszczędzali żołnierzy, japońskich.

Jakkolwiek cała ludność miasta była wzburzona, i wiadomości o zbliżeniu się bandytów podawano z ust do ust, dla niewtajemniczonego widza pozornie nic nie zdradzało paniki prócz szczegółu, że na dziesięć sklepów zaledwie jeden był otwarty. Co do ludzi, twarze ich były

nieruchomemi maskami,

jakie nakazuje im nosić w każdym wypadku tysiącletnia tradycja Wschodu.

Biedni są to ludzie i straszne ich otoczenie! Wszystko dookoła jest takie nędzne, brudne, pozbawione jakiegokolwiek uroku, iż rodzi się pytanie, czy dla tych ludzi nie jest rzeczą całkowicie obojętną: żyć czy też umierać.

Zwłaszcza kobiety są godne politowania. Wydają się jakby dopełnieniem brudnej, glinastej ziemi, w której tutaj grzęznie się niemal do kolan, o ile niema desek zarzuconych jako pomosty.

Dziwacznie brzydkie, poruszające się z trudnością na zniekształconych nogach, biedne tutejsze Chinki

nie uśmiechają się nigdy.

W tych odległych miastach i zapadłych wsiach, do których nie doszły jeszcze przebłyski nowego ruchu postępowego w Chinach, jest nadal jeszcze nieszczęściem urodzić się kobietą. Są — podobno — jeszcze wsie, w Mandżurji, gdzie topią noworodki płci żeńskiej. A jednak dzieci naogół są bardzo lubiane.

Było więc męką dla mieszkańców miasta pomyśleć, że na czele oddziałów bandyckich gnane są drobne dzieci z ich nieszczęśliwemi matkami.

W obawach ludności tubylczej niema żadnej przesady: gdziekolwiek przechodzi bandyta mandżurski, pozostawia po sobie ruiny,

zgliszcza, krew i rozpacz.

Przekonaliśmy się o tem naocznie, zwiedziwszy pod osłoną oddziału japońskiego wieś okoliczną, którą świeżo opuścili bandyci. Uczynili to w popłochu, na wieść o zbliżaniu się Japończyków, gdyż uchylają się zwykle od regularnej walki.

Zastaliśmy zgliszcza nędznych chat: podpalili wieś przed odejściem. Spostrzegłszy, że jakaś biedna kobieta wraz z dziećmi schroniła się pod ziemię do pieczary, wrzucili tam bańkę z naftą, używaną wszędzie dla oświetlenia, a następnie zapaloną wiązkę słomy.

Gdy nieszczęśliwa kobieta wybiegła stąd, jak płonąca pochodnia, wraz z czworgiem dziatwy,

zakłuto ją

dobijając ostatecznie. Wobec straszliwego widoku, jakie przedstawiało jej nawpół zwęglone ciało z ustami jeszcze rozwartemi ostatnim krzykiem rozpaczy, nie dziwimy się wcale, że ludność miast i wsi ucieka naoślep przed siebie, pozostawiając całe mienie swe za sobą, byle ujść straszliwego okrucieństwa zdziczałych hord rozbójniczych.

Grzybowski.

Piękna piratka na mostku kapitańskim.

Napad na załogę statku „Deli-Maru“.

Głośnym w całym świecie żeglarskim stał się napad piratów chińskich na parostatek japoński „Deli-Maru“ pomiędzy Swatan i Hongkong na wodach Chin południowych.

Pomiędzy pasażerami „Deli-Maru“ odznaczała się

młoda dziewczyna,

wysmukła i powabnie piękna Chinka, mówiąca djalektem kantońskim.

Pewnego pięknego poranku, gdy służba okrętowa i pasażerowie jeszcze wyciągali się w swych kajutach, przechadzała się młoda nieznajoma po pokładzie i paląc jednego papierosa po drugim, patrzała w zamyśleniu w kierunku wynurzającego się z wód słońca, zapowiadającego prześliczny poranek i pogodniejszy jeszcze dzionek. Cisza niczem niezamącona panowała wokoło tak na okręcie jak i na falach. Nagle dziewczyna przystanęła, puściła z dopalającego się papierosa ostatni dymek, poczem wsunąwszy arystokratyczne piękne ręce w obie kieszenie czarnych jedwabnych pantalonów, skierowała swe kroki ku schodom, wiodącym do wnętrza okrętu, przy których pełniło straż dwóch indyjskich

uzbrojonych strażników.

Chinka, patrząc im prosto w oczy, podeszła na dwa kroki i nagle błysnąwszy

dwoma rewolwerami,

bez najmniejszego słowa położyła jednego z miejsca trupem, a drugiego obezwładniła.

Oba strzały były umówionym sygnałem do rozpoczęcia ataku dla reszty bandy pirackiej. Dwunastu młodych Chińczyków, uzbrojonych w browningi, wypadło na pokład, utrzymując w szachu załogę i pobudzonych ze snu pasażerów.

Wtem wypadł na pokład kapitan, odziany w pyjamę nocną, a widząc na pomoście komendanckim piękną, czarującą dziewczynę, bawiącą się niby od niechcenia dwoma rewolwerami, zdumiał się i

dał nura do swej kabiny.

Atoli nim ochłonął, usłyszał energiczne pukanie do drzwi i na rozkaz przywódczyni zbójów morskich, został zaprowadzony przez pomost kapitański, gdzie usłyszał rozkaz z ust pięknej, a tak groźnej nieznajomej, aby natychmiast skierował okręt do zatoki „Honghoi“. Kapitan zdębiał nie tyle z przerażenia, że jego okręt, którego on był komendantem, tak łatwo stał się łupem dwunastu młodych zbójów pod wodzą młodej piratki. Ociąganiu jego położyła kres energiczna niewiasta, wymierzając mu cios rękojeścią rewolweru — a gdy prawie równocześnie celnym strzałem powaliła na ziemię jednego ze strażników, który niedość szybko wykonał jej rozkaz, **skapitulował zupełnie.**

W niespełna 10 minut parowiec „Deli-Maru“ został całkowicie opanowany i w pół godziny później kołysał się na kotwicy w zacisznym zakątku zatoki „Honghoi“.

Przeszukanie okrętu nie zabrało zbyt dużo czasu. Wszystko co przedstawiało jakąkolwiek większą wartość, zostało ułożone na pokładzie. Piratka nie czyniła żadnej różnicy pomiędzy własnością prywatną pasażerów, a własnością okrętową. Gdy już zdobycz była popakowana w toboły, kazała związać załogę okrętową i zamknąć w kajucie kapitana; przestraszeni pasażerowie zostali zamknięcie w dolnej sali okrętowej. Następnie kazała spuścić na morze największą łódź zapasową, w której ułożono łupy oraz czterech bogatych kupców pasażerów, celem wymuszenia od nich bogatego okupu i kazała odbić, pozostawiając parowiec „Deli-Maru“ i pozostające na nim osoby, ich własnemu losowi.

Raz w tygodniu mięso...

Jak żyją robotnicy angielscy?

Liczba bezrobotnych w Anglji, nie licząc robotników strajkujących, wzrosła ostatnio o 200.000 i wynosi wraz z rodzinami i dziećmi

przeszło 3 miljony osób.

Ankiety, przeprowadzane wśród bezrobotnych, stwierdzają, iż żywią się oni naogół tylko chlebem, margaryną i herbatą. Do rzadkości należy potrawa mięsna chociażby raz w tygodniu.

Nie lepiej dzieje się robotnikom pracującym. Ogłoszony ostatnio raport generalnego inspektora przemysłu włókienniczego za r. 1931, stwierdza urzędowo groze warunków pracy w tej dziedzinie przemysłu. A więc w niektórych fabrykach pończoch w Nottingham chłopcy w wieku 14—16 lat pracowali

po 74 godziny tygodniowe,

w East Lancashire kobiety i dziewczęta zatrudnione były przymusowo od godz. 7 rano do 8 wieczór, w fabryce bielizny pościelowej w Kent chłopcy i dziewczęta w ciągu tygodnia pracowali po 14 godzin dziennie.

Możnaby przytoczyć kilkadziesiąt podobnych przykładów, wymienionych w raporcie inspektora. Mimo nader uciążliwych warunków pracy, robotnicy zatrudnieni otrzymują

bardzo nędzne pobory,

które z miesiąca na miesiąc ulegają obniżkom. Podczas gdy setki tysięcy mężczyzn pozostają bez pracy, wzrasta podaż na młodocianych i na kobiety, które zazwyczaj mało interesują się ruchem zawodowym i łatwiej zgadzają się na głodowe zarobki. Wskutek wszystkich tych przyczyn poziom życia angielskiej klasy robotniczej obniża się w zawrotnem tempie.

Hotel dla dzieci.



W Berlinie otwarty został pierwszy hotel dla przejezdnych dzieci rozmaitego wieku. Po lewej stronie: Pielęgniarka odbiera małego gościa. Po prawej stronie: Mały gość podczas zabawy.

DJABEŁ KUSI

VIRGIL MARKHAM

Powieść amerykańska.

43 Przedruk wzbroniony.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Naczelnik więzienia w Franklinie otrzymał paczkę oryginalnych listów, pisanych przez młodą dziewczynę, podpisującą się pseudonimem Pat do starszego od niej młodzieńca, którego nazwała Dubroskym.

Gdy zainteresowanie listami doszło do zenitu, otrzymał zaproszenie do bogatego od czasów szkolnych niewidzianego kolegi Aldricha, który mu polecił wyszukać autorkę listów i skarb zakopany przez Dubroskiego. Naczelnik więzienia przyjął misję i obiecał, że postara się, aby go z posady wyrzucono.

Po kilku awanturach w więzieniu przyjęto jego dymisję. Rozpoczął poszukiwania

* * *

Jobson zorjentował się wreszcie, że odgrażam się na żarty i udzielił mi mnóstwo lokalnych informacyj geograficznych. Dowiedziałem się, że Middlehaven jest jedyną przystanią dla statków na przestrzeni wielu mil na prawo i na lewo i że na wschód i zachód teren podnosi się znacznie i obfituje w skały, urwiska i dzikie ostępy. Kapitan mieszkał w okolicy specjalnie dzikiej.

Jobson rozgadał się na dobre. Naturalnie kapitan nie obchodził mnie nic, a nic, ale gaduły lubią się rozwodzić nad byle czem, byle tylko mieć audytorjum. Jobson osiedlił się w Middlehaven przed kilku laty i zastał już na miejscu kapitana, jako dawnego mieszkańca.

— Bardzo mnie to wszystko interesuje, panie Jobson — wpadłem mu w słowo, korzystając z tego, że się zadyszał i urwał — ale odłóżmy resztę na później. Przyjechałem tu nie dla kapitana, lecz dla Bostonów. Niech mi pan o nich opowie. Chciałbym ich odnaleźć.

— Źle się pan wybrał — odparł mój gospodarz. — Ja nic o nich nie wiem, albo tyle co nic. Opuścili te strony, jeszcze przed sprowadzeniem się tu kapitana.

— Dokąd się wyprowadzili?

— Tego panu nie powiem.

— Co? Taka znana, bogata rodzina i pan nie wie?

— Nie wiem, panie. Wiem tylko, że stary Boston wynalazł „Skuteczny środek na kaszel dla ludzi, psów i koni“, ale nie opatentował go pod swojem nazwiskiem. Umarł przed pożarem, Pani Bostonowa uciekła z jakimś aktorem, panna Philly też uciekła. Tak, że pożar strawił już niezamieszkałą siedzibę.

Ucieszyłem się tem potwierdzeniem listów Pat. I to, choć narazie bez konkretnego znaczenia, było dla mnie ważne.

— Ale chyba sąsiedzi muszą wiedzieć, dokąd wyjechały te kobiety.

— Może i wiedzieli, ale ja o tem nie wiem. Zresztą wszystkie sąsiednie domy spaliły się razem z lasem.

— Dziękuję panu — odparłem z rezygnacją. — Jeżeli kto ze starszych mieszkańców nie będzie mógł udzielić mi informacji o Bostonach, to wyjadę stąd dziś wieczorem.

Nagle na twarzy jego odmalowało się przerażenie. Obejrzałem się i zobaczyłem kroczącego ulicą kapitana Hearnshaw'a. Chód jego był charakterystycznie kołyszący jak to u marynarzy. Przystanąwszy u świeżo pomalowanego na biało płotu, przywołał Jobsona do siebie.

Poszedłem za Jobsonem i zdołałem dojść do słowa pierwszy. Niebieskie oczy kapitana prześwidrowały mnie nawylot. Jobson okazał paniczne zdenerwowanie.

— Dzień dobry, kapitanie — zacząłem — i pan musi być gościem w tych stronach, skoro pan nie wiedział, że dom Bostonów, do którego pan mnie wczoraj wyprawił, padł pastwą pożaru już przed wielu laty.

Niebieskie oczy przestały przeglądać mnie naprzestrzał i zatrzymały się przytomnie na mojej twarzy. Najwidoczniej spodziewały się innej zaczepki.

— Czyżby?

— Naprawdę. Mówię to panu na wypadek, gdyby tu przyjechał kto inny i pytał o to samo. Ruina zarosła krzekami.

— Na Boga, rad jestem, że pan mnie ostrzegł — rzekł z grzmiącym śmiechem, wyciągając do mnie twardą, włochatą łapę. — Ha, ha, ha! Nie myślałem, że pan to tak potraktuje, panie... panie...

— Williamsan, Jan Williamson — wtrąciłem.

— Panie Williamson — dokończył, patrząc mi prościutko w oczy. — Cieszę się, że pana spotkałem i przepraszam, że byłem wczoraj trochę pod gazem.

— W porządku — odparłem. — Tak, czy tak, poszedłbym zobaczyć tę ruinę. Tylko ostrzegam, kapitanie, że i ja bywam pod gazem, więc proszę mieć się na baczności.

Zarechotał głębokim, basowym śmiechem, potrząsając rudą brodą.

— Naturalnie, należy się panu rewanż. — Zwrócił się do oniemiałego Jobsona. — Dzieńdobry, Jobson, przyszedłem do was po trochę ziemi.

— Zie.. mi..? — wyjąkał ogrodnik.

Kapitan skinął głową.

— Ziemi. Wasza jest lepsza, niż gdziekolwiek indziej.

— Do czego panu potrzeba ziemi?

— Pod pierwiosnki, które kupię od was.

Jobson przestraszył się, że Hearnshaw oszalał, i paszczęka otwarła mu się szeroko jak wierzeje.

— Chyba mam takie samo prawo kupować od was kwiaty, jak letnicy? — rzekł kapitan. — Mam koło forkasztelu kilka skrzyń, to napełnię je ziemią i nasadzę kwiatów. Czy was to dziwi?

— Ale pierwiosnki... — wykrztusił ogrodnik.

— Już wam, widzę, kwitną.

— Tak, panie, ale poco to panu?

Kapitan ryknął:

— Każdy głupiec wie, że pierwiosnki, to kwiaty wczesnej młodości — i smutku.

— Tak — mruknął zdezorjentowany Jobson. — Tak. Każdy głupiec wie. Tak.

I kiwnął idjotycznie głową. Wyglądał przytem tak śmiesznie, że o mało nie roześmiałem się.

— Ile weźmiecie za ziemię?

— Nic — odparł służalczo Jobson. — Mogę panu dać tak... z tamtej grządki, gdzie nic nie wykiełkowało. Ale, czy naprawdę...?

— Czy wy nie rozumiecie, że jak co mówię, to mówię? — zagrzmiał rudy. — Zapłacę wam dolara za pożyczenie taczek i łopaty i sam sobie zawiozę.

Nawet mnie zdziwiło to oznajmienie, bo wiedziałem, że do jego forkasztelu było dość daleko. Ale kapitan wyjął szpadel Jobsonowi z ręki, zabrał taczki i popchnął je do wskazanej grządki. Nałożył pełno ziemi, wetknął w nią łopatę i wyjechał z taczkami za bramę.

Jobson i ja patrzyliśmy za nim dłuższą chwilę.

— Wiosna — zauważyłem wreszcie. — Musi mu tam być okropnie samotnie i chce mieć do kompanji chociaż kwiaty.

Jobson prychnął pogardliwie.

— Jemu samotnie!

— No, ale musi jakoś wyładowywać swoją energję. Nie jest młody, ale daleko mu jeszcze do zgrzybiałości.

Jobson prychnął jeszcze głośniej.

— „Musi wyładowywać energję!“

— Co się pan tak żżyma? — zapytałem.

— Ma kobiety — oświadczył Jobson i poszedł za dom po drugi szpadel.

Zdumienie odebrało mi mowę.

Postanowiłem, że nie opuszczę jeszcze Middlehaven. Od czasu gdy służyłem w agencji wywiadowczej, rozwinąłem w sobie zdolność przeczuwania ważności pewnych wydarzeń. I teraz wydało mi się, że w zachowaniu kapitana... Nie, narazie nie wiedziałem nic określonego. Wiedziałem tylko, że muszę zostać.

Stosując się do wskazówek Jobsona, poszedłem na obiad do Mooney'a. Dano mi jeść na obszernej, oszklonej werandzie, skąd roztaczał się widok na drogę, którą wędrował z taczkami kapitan. Stwierdziłem, że woził ziemię czterema nawrotami. Pomimo, że był krzepki nad swój wiek, musiał się spracować nie na żarty. Zapadł wieczór, zerwał się chłodny wiatr i zaczęło kropić, a on jeszcze kursował. Za ostatnim nawrotem zabrał kwiaty.

Powiedziałem sobie, że wyciągnę z Jobsona coś więcej o tych kapitańskich kobietach.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kliku wierszach.

Zgodnie z art. 8 rozporządzenia o prawie przemysłowem, wykonanie przemysłu gospodniego do którego m. in. zalicza się i pensjonaty, wymaga posiadania koncesji. W powiecie warszawskim na terenie letnisk znajduje się takich pensjonatów kilkadziesiąt. Poza pensjonatami jawnie i prawnie prowadzonemi, istnieją pensjonaty tajne, utrzymywane przeważnie w domach prywatnych, w których lokatorzy lub właściciele meldując ich w urzędzie gminnym lub w magistracie jako swoich krewnych. Fakty te są trudne do wykrycia, a jeszcze trudniejsze do udowodnienia. Starostwo powiatowe warszawskie wezwało wszystkich właścicieli domów w letniskach, w których mieszczą się pensjonaty do przedstawienia starostwu planów tych budynków oraz dokładnego ich opisu pod względem budowlanym, technicznym i sanitarnym. Po zebraniu całego materjału w czasie od września r. b. do maja 1933 roku wszystkie te domy zostaną komisyjnie zbadane przez komisję powiatową. Na podstawie wyniku tych oględzin będą wydawane koncesje stałe na prowadzenie pensjonatów, a pensjonaty nieodpowiednie, niedostosowane do potrzeb i warunków miejscowych będą zdyskwalifikowane i likwidowane. Koncesyj t. zw. „sezonowych" starostwo powiatowe udzielać nie będzie. Przy tej sposobności zostaną również zbadane ceny pobierane za poszczególne pokoje pensjonatowe we wszystkich letniskach, następnie zaś zostanie ustalona taryfa maksymalnych cen dla pensjonatów komfortowych i zwykłych. Od dnia I kwietnia 1933 roku na terenie powiatu warszawskiego nie będzie tolerowany ani jeden pensjonat bez koncesji i zatwierdzonego przez władze cennika.

* * *

Związek Artystów Scen Polskich podpisał już na nadchodzący sezon konwencje z dyrektorami poszczególnych teatrów. W Warszawie podpisano konwencje z dyrektorami teatrów: Narodowego, Letniego, Nowego, zrzeszenia „Opera Warszawska", Polskiego, Małego, Morskiego Oka oraz teatru ZASP'u przy ul. Karowej. Z teatrów prowincjonalnych podpisały konwencje: teatr Polski w Katowicach pod dyr. Sobańskiego, Miejski w Lublinie pod dyr. Dziewulskiego, zrzeszenie w Grodnie pod dyr. Krokowskiego i Opalińskiego, teatr Polski w Poznaniu pod dyr. Szczurkiewicza i Trzcińskiego, Polski w Łucku pod dyr. Rodziewicza, Polski w Łodzi (zrzeszenie) pod dyr. Wysockiej i Krotkego, teatr im. Modrzejowskiej w Poznaniu pod dyr. Rudkowskiego, teatr miejski we Lwowie pod dyr. Horzycy, Miejski w Wilnie (impreza Zasp'u) pod dyr. Szpakiewicza Popularny w Łodzi (zrzeszenie) pod dyr. Pilarskiego i Winklera, Miejski w Krakowie pod dyr. Osterwy, teatr rewjowy w Łodzi pod dyr. Majdego, Boczkowskiego i Parnella oraz teatr Zaspu w Bydgoszczy pod dyr. Stomy. Z pozostałemi teatrami prowadzone są obecnie rokowania w sprawie zawarcia konwencji.

Ogień narzędziem zemsty.

Braterska solidarność.

Z Wilna donoszą:

Bracia Jan i Wincenty Magunowie ze wsi Poszylajcie gm. rzeszańskiej prowadzili hulaszczy tryb życia. Rzadko kiedy pomagali w domu przy robotach rolnych. Rodzina uważała ich za darmozjadów i na tem tle często wybuchały zatargi.

Podobny fakt miał miejsce onegdaj, kiedy obaj bracia w stanie pod chmielonym powrócili z miasteczka. Mocno podnieceni rozpoczęli kłótnię z domownikami, która przerodziła się w bójkę.

Wobec trudnej postawy całej rodziny Jan i Wincenty zmuszeni byli ustąpić i z dalszej walki zrezygnować.

Otrzymane jednak w czasie walki guzy wprawiły ich w formalny szał. Postanowili zemścić się na rodzinie. W tym celu zabrali do swego mieszkania snopy słomy i rozłożyli ogień chcąc w ten sposób puścić z dymem cały dom mieszkalny. Na szczęście sąsiedzi w porę zauważyli ogień, podnieśli alarm i z trudem ogień stłumili.

Obaj braciszkowie zostali aresztowani.

Fałszerz weksli dolarowych

wpadł za żelazne kratki.

Ze Stryja donoszą:

Aresztowano tu właściciela składu materjałów budowlanych Eisiga Safiera. Wiadomość o aresztowaniu kupca wywołała silne wrażenie w tutejszych kołach kupieckich i towarzyskich. Eisig Sapier jakoteż jego młodszy brat, a zarazem i spólnik, Jazek, odgrywali wybitną rolę w szeregach tutejszej plutokracji.

Okazało się jednak, że obaj bracia

wiedli szeroki żywot

jedynie dzięki łatwowierności swoich bliźnich. I tak wyszło najaw, że Safier sfałszował kilkanaście weksli na ogólną sumę około czterech tysięcy dolarów. Umieszczał on na blankietach wekslowych podpisy znanych firm i obywateli i puszczając je dalej w obieg jako t.zw. rymesy zaopatrywał się w ten sposób w gotówkę. Prócz tego pozaciągał on szereg większych, pożyczek w gotówce i uciekł do Wiednia. Gdy sprawa się wydała, wierzyciele obłożyli sekwestrem towar

pozostały na składzie,

którym po ucieczce brata dalej zawiadywał Eisig. Nie czekając na licytację Eisig, towar obłożony sekwestrem, a przedstawiający wartość kilkudziesięciu tysięcy złotych sprzedał. Sprawa oparła się o prokuraturę i Eisiga Safiera aresztowano. Śledztwo prowadzi sędzia śledczy tutejszego sądu okręgowego Karczewski.

KRATECZKI.

Ciekawy „kumoter".

Oględziny zegarka.

Zegarki dziwnie do mnie nie mają szczęścia. Pierwszy zegarek, który mi został w domu z jakiejś okazji uroczyście wręczony, zaledwie po trzech miesiącach pobytu u mnie, (który mu widocznie nie przypadł do gustu), znalazł zaciszne schronienie u handlarza zegarków, aż w Suwałkach dokąd mnie podówczas łaskawe nogi poniosły. Zegarek ów, pamiętam, dał mi wowczas bardzo smaczny obiadek w suwalsksiej knajpeczce i możność odbycia dalszej drogi w głąb Litwy, gdzie już dobry wujaszek finansował dalsze moje istnienie.

Drugi zkolei zegarek, jaki już sobie sam kupiłem, tak się spodobał jakiemuś dziewczęciu, którego imienia dziś już niestety nie pamiętam, że przeniósł się do niej, aby — zapewne — po pewnym czasie stać się upominkiem dla jej narzeczonego.

Trzeci wreszcie zegarek, jaki również sam sobie kupiłem, miał dziwne skłonności do upadku. Ja stałem prosto, trzymałem się jak świeca, a ten idjotyczny zegarek, stale mi wylatywał. To też reperacje jego w krótkim czasie wyniosły więcej niż wartość zegarka. Tem się tłumaczy, że którejś nocy, będąc w dobrym humorze gdy zegarek znowu wypadł mi z kieszonki, nie byłem łaskaw schylić się by go podnieść. Nie zazdroszczę zresztą człowiekowi, który ten zegarek znalazł, kiedy bowiem taka zegarkowa bestia uprze się do padania, niema na to żadnej rady.

Obecnie mam czwarty zegarek. Taniutki a jednak bardzo solidny. Ani mi nie ginie, ani się nie psuje, ani nie pada. A jak nawet raz czy dwa razy kiedyś tam spadnie na ziemię, taki jest wytrzymały, że żadnej mu to krzywdy nie robi, zwłaszcza, że i tak zawsze chodzi po warjacku. Chodzi sobie np.: 8 godzin normalnie, nagle zaczyna pędzić jaka warjat. Poleci sobie ze dwie godziny naprzód, i zorjentowawszy się, że zbytnio się śpieszył, staje na dwie godziny zupełnie, aby czas miał go dogonić.

Taka to jest bestja przemyślna. Dewizka od niego już dawno mi zginęła, jej uszko dawno się zerwało, a on sam kaleka i samotny chodzi sobie po swojemu, zaspakajając wystarczające moje skromne pod tym względem potrzeby.

Bardzo poczciwy zegarek.

WIZYTA.

Andrzej Kalinowski, w słusznem rozumowaniu, że cudza wódka jest zawsze tańsza niż własna, udał się z wizytą do swego „kumotra" Jana Olędowskiego, zamieszkałego przy ulicy Rokicińskiej 109.

Olędowski w czasie wizyty pokazał Kalinowskiemu swój zegarek. Kalinowski był zegarkiem zachwycony, że to niby taki śliczny, taki ma werk doskonały i kamieni dużo, a sprężyna to jak ta lala.

Gadu-gadu, Olędowski zasnął, bo zmożony był i późna już była godzina. Nato tylko czekał Kalinowski. Wsunął rączkę do kieszeni Olędowskiego i wyjął zegareczek, poczem sam się ulotnił.

Ale Olędowski znał swoich kumotrów. To też gdy po przebudzeniu stwierdził brak zegarka, odrazu domyślił się, że to nikt inny nie jest sprawcą tej niespodzianki: tylko Kalinowski.

Zameldował tedy o wszystkiem policji, w rezultacie czego Sąd Grodzki skazał Andrzeja Kalinowskiego na 2 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

Okropne chwile na szynach kolejowych.

Przytomny dróżnik kolejowy.

Z Choinic donoszą:

Na przejeździe kolejowym w Nowej Ameryce wydarzył się wypadek samochodowy, który omal że nie przybrał większych rozmiarów nieszczęścia. Zawdzięczać to należy przedewszystkiem przytomności umysłu strażnika kolejowego. Szczegóły tego wypadku są następujące:

Szosą Gdańską zbliżał się ku przejazdowi kolejowemu w Nowej Ameryce samochód p. Osmańskiego, kierowany przez niego. Prócz kierowcy w samochodzie znajdował się p. Szalla zam. przy ulicy Ramy. W bliskiej odległości kierowca zauważył, iż zapory na przejeździe

są zamknięte.

W tej chwili hamulce samochodu odmówiły posłuszeństwa i samochód wpadł na zaporę, złamał ją i znalazł się na torze. Nagle zbliżał się w szybkiem tempie pociąg pospieszny. Strażnik kolejowy, widząc grożące niebezpieczeństwo, natychmiast

uniósł drugą zaporę.

Zaledwie samochód usunął się z toru kolejowego, gdy pociąg w szalonym pędzie minął przejazd.

Samochód został lekko uszkodzony. Panowie Osmański i Szalla wyszli z wypadku cało. Czyn strażnika kolejowego zasługuje na najwyższe uznanie.

Zięciowie zastrzelili teściową.

Głód ziemi przyczyną zbrodni.

Ze Lwowa donoszą:

W Hołodówce (pow. Mościcka) dokonano zamachu morderczego na osobie Anny Zawidzkiej, żony Hrynia. W nocy oddali do niej kilka strzałów rewolwerowych zięciowie jej 21-letni Antoni Syruk i 20-letni Józef Paziuk. Powodem skrytobójczego morderstwa było to, że Zawidzka nakłaniała męża swego, by nie zapisywał córkom przyrzeczonego w wianie pola. Przed rokiem bowiem obie córki Zawidzkiego wyszły za mąż, jedna za Antoniego Syruka, a druga za Józefa Paziuka. Obie miały

otrzymać pole w wianie,

jednakowoż matka nie chciała zaraz pola zapisać, lecz odkładała to na czas późniejszy, chcąc przekonać się, jak zięciowie jej będą obchodzić się ze swemi żonami. Z zemsty za to zięciowie zastrzelili ją w nocy.

Wczoraj Zawidzki, będąc we Lwowie w związku ze śmiercią żony, spotkał na ulicy jednego z morderców, mianowicie Antoniego Syruka. Przystąpił do niego na ulicy i po wielkiej awanturze

spowodował jego aresztowanie.

Prawdopodobnie Paziuk, który wspólnie z Syrukiem uciekł po morderstwie, również ukrywa się we Lwowie. Policja wszczęła za nim poszukiwania.

Aresztowanie matki z synem

na sali sądowej.

Ze Lwowa donoszą:

Przed Trybunałem stanęła 18-letnia Anna Kozak, służąca, oskarżona o zabicie dziecka. Kozakówna utrzymywała stosunek miłosny z synem swej chlebodawczyni Norbertem Silbermanem, owocem którego było dziecko. Młody Silberman początkowo przyrzekł jej, że się z nią ożeni, następnie pod wpływem swej matki Chany zmienił decyzję. Wówczas zrozpaczona Kozakówna poszła na Górę Stracenia i tam zostawiła dziecko, które po trzech dniach zmarło.

W czasie wczorajszej rozprawy przesłuchiwano jako świadków Chanę Silberman i jej syna Norberta. Oboje oni zeznali inaczej w sądzie niż w śledztwie i poczęli się wikłać w zeznaniach. Wobec tego prok. Horodyski polecił przytrzymać oboje i odstawić do aresztu, pod zarzutem złożenia fałszywych zeznań.

Trybunał po uwzględnieniu okoliczności łagodzących skazał Kozakównę na rok więzienia.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, środa.

11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bież., 12.10 Przegląd prasy polskiej. 12.40 Urzęd. kom. PIM., 12.45—14.10 Muzyka z płyt gramof. 15.00 Komunikat gospodarczy, 15.10—15.30 Beethoven: Sonata księżycowa cis-moll. 15.30 Kronika harcerska. 15.35 Chwilka morska i kolonjalna. 15.40 Opowiad. dla dzieci starszych p. t. „Jak to było w harcerskim obozie", wygł. prof. J. Rostafiński. 15.53 Opowiad. dla najmłodszych dzieci p. t. „Imieniny tatusia" pióra K. Brzozowskiej. 16.05—16.35 Muzyka gramof., 16.35 Kom. dla żeglugi i rybaków, 16.40 Skrzynka pocztowa, omówi dr. M. Stępowski. 17.00—18.00 Utwory E. Kalmana w wyk. ork. P. R. 18.00 „Król Stefan Batory", wygłosi p. K. Koźmiński. 18.20—19.10 Muzyka lekka. 18.55 Rozmaitości. 19.15 Kom. Tow. Zach. do Hod. Koni w Polsce. 19.20 Prasowy Dziennik Radjowy. 19.30 Skrzynka poczt. roln. omówi inż. W. Tarkowski. 19.40 Program na dzień następny. 19.45 Pogadanka muzyczna, wygłosi p. Karol Stromenger. 20.00—22.50 Transm. z Pragi Opera „Rusałka". W przerwie komunikaty. 22.50 Odczyt w jęz. esperanckim z Krakowa. 23.05 Muzyka taneczna.

JACQUELINE DORNIER.

ZAKŁAD.

— Maurycy! Drogi mój! Kochany! Boję się! Drżę o ciebie! Lękam się jakiegoś nieszczęśliwego wypadku. Obiecaj mi, że będziesz ostrożny! — błagała Klara obejmując męża za szyję.

— Oczywista rzecz, że będę ostrożny, Clarette! — odparł Maurycy tuląc żonę w objęciach — ale zrozum kochanie, że ja muszę wziąć udział wtym biegu i muszę być zwycięzcą. Moje dobre imię, przyszłość nasza wymaga tego!

— Masz! Włóż ten medalik! — szepnęła Klara — z niepokojem w oczach błyszczących gorączkowo pod zsuniętemi brewkami.

— Clarette! Nie denerwuj siebie i mnie! Odbierasz mi odwagę, panowanie nad sobą swojem zachowaniem się! Uspokój się, zaklinam cię na wszystko! — prosił młody człowiek.

— Czyż nie wiesz, Maurycy, że mam ciebie jednego tylko na świecie? Że jesteś wszystkiem dla mnie? Nie przeżyłabym nieszczęścia... — skarżyła się z głową na jego piersiach.

— No! No! Nie nabijaj sobie głowy strasznemi przypuszczeniami. Auto moje jest bajeczne! Ostatni wyraz udoskonalenia technicznego. Czuję się świetnie. Pełen jestem zapału. Zobaczysz, że z turnieju wyjdę żywy, zdrów i... jako zwycięzca. Ty natomiast Clarette, bądź ostrożną! Uważaj, aby wszystkie wejścia do naszej willi były szczelnie zamknięte podczas mej nieobecności. Mieszkamy na uboczu!... Niewiadomo nigdy...

— Bądź o mnie spokojny, Maurycy! — przerwała Klara. — Nic mi nie grozi... Podczas gdy ty ryzykujesz życiem!...

Jeszcze jedno wytężone spojrzenie. Ostatni gorący pocałunek i Maurycy otrząsając się z owładającego nim wzruszenia wskoczył do swego auta. Z nogą na akceleratorze pomknął jak strzała po prostej szosie.

Klara z długiem i głębokiem westchnieniem ruszyła wolnym krokiem zpowrotem do domu.

Maurycy i Klara pobrali się przed dwoma laty z wielkiej miłości.

On zawodowy wyścigowiec, obowiązany był w pewnych odstępach czasu brać udział w treningach samochodowych ubiegając się o palmę zwycięstwa dla firmy której był przedstawicielem.

Za każdym razem Klara przechodziła katusze drżąc o ukochanego męża.

Nie chciała nigdy być świadkiem rozpoczęcia biegu w Monthlery lub gdzieindziej kiedy wyścigowcy na dany znak ruszają z miejsca i mkną jak meteory po trasie!

Na ten widok inne żony, bardziej współczesne, rosły w dumę, czerpiąc w niej odwagę.

Ale Klara czuła że nie mogłaby patrzeć spokojnie na swego męża pędzącego z wichrem w zawody w zawrotnem tempie.

Wolała czekać na wynik wyścigu u siebie zwalczając zdenerwowanie i niepokój domową pracą i modlitwą.

Tym razem próba sił trwać miała trzy dni. To też, więcej niż zazwyczaj czarne myśli nawiedzały klarę.

O godzinie dziesiątej wieczorem oddaliwszy służbę Klara pozostała sama w sypialni mieszczącej się na piętrze willi. Sen nie kleił jej oczu. Z myślą o mężu stanęła w otwartem oknie.

Zapadająca noc lipcowa zasnuwała błękitnawemi blaskami ogród i las przesycone aromatycznemi woniami. Półmrok nadawał drzewom miękkie kontury. Niezmącona cisza panowała w przyrodzie.

Lecz sercem samotnej kobiety miotał niepokój. Nie o siebie, bynajmniej; Idąc na górę sprawdziła wszystkie zamki... Służba niedaleko... Jest bezpieczna... Nie brak jej odwagi zresztą... Lecz drży o Maurycego! Jedyne swoje szczęście na ziemi!

Odeszła od okna, uklękła i z twarzą w dłoniach utonęła w modlitwie.

— Wróci! Wróci zdrów i cały!... Zwycięzcą może!... — szepnęła wzmocniona na duchu wstając z klęczek.

Położyła się do łóżka i zgasiła światło.

Druga godzina biła na zegarze, kiedy Klara ocknąwszy się nagle z łokciami na poduszce wsłuchała się w szmer który obudził ją.

Nieprzeniknione ciemności zalegały pokój. Od czasu do czasu tylko zygzaki błyskawic przeszywając powietrze wpadały świetlną oślepiającą smugą by zniknąć w okamgnieniu.

Do uszu Klary dochodził od strony jedynych drzwi sypialni chrobot. Rzekłbyś kot drapał je pazurkami, jak gdyby bawił się.

Klara przekręciła wyłącznik elektryczny.

Nie było prądu.

Wówczas, poirytowana, wstała, by po omacku odegnać natręta.

Flakon trącony przypadkiem spadł z brzękiem na posadzkę i jednocześnie drzwi otwierane wytrychem widocznie rozwarły się naroścież.

Nim Klara zdołała krzyknąć jakiś mężczyzna świecąc sobie latarką kieszonkową stanął przed nią.

— Cccicho! — szepnął z palcem na ustach niech się pani nie boi...

Młoda kobieta cofnęła się przerażona i zaczepiwszy o krzesło upadła na ziemię.

Z iście rycerską galanterją mężczyzna nachylił się i z grzecznem: „służę pani" pomógł jej wstać. Klarę ogarnęło zdumienie. Spojrzała na osobliwego intruza uważnie.

Ubrany był wytwornie: w lakierkach na nogach i czarnym smokingu... Ręce miał wąskie, białe i delikatne... Nie, to nie był zwykły, ordynarny bandyta!

— Co pan tu robi?... Czego pan chce odemnie?! — odważyła się na pytanie.

— Przedewszystkiem — odparł mężczyzna głosem łagodnym — przepraszam za to, że przestraszyłem panią i że jak złodziej wszedłem przez okno gabinetu, które służba zapomniała zamknąć widocznie.

Proszę nie pytać o nic. Jeśli pani zgodzi się na to czego zażądam, nic się pani złego nie stanie. Słowo honoru!

— A jeśli nie? — odparła Klara wyniośle.

— Wówczas nie odpowiadam za nic.

Dreszcz przeszedł młodą kobietę. Spuściła oczy przed magnetycznem spojrzeniem napastnika.

— Czegóż pan żąda odemnie? — szepnęła wylękłym głosem.

— Żeby pani poszła ze mną...

— Iść z panem? Poco?... Dokąd?... Nigdy!... Za nic w świecie!...

— A jeśli powiem, że mąż pani jest w niebezpieczeństwie.... odezwał się nieznajomy.

— Maurycy? — krzyknęła przerażona.

— Tak!... Wzywa panią...! Nie wolno zwlekać.

Bez słowa, nie pytając o bliższe szczegóły, nie myśląc o grożącem jej, być może, niebezpieczeństwie, Klara ubierała się pośpiesznie.

— Jestem gotowa — szepnęła niebawem głosem złamanym.

O kilka metrów od willi czekała limuzyna o zgaszonych latarniach. Mężczyzna pomógł wsiąść młodej kobiecie, wskoczył wślad za nią do pojazdu i pomknęli w ciemną noc.

Nazajutrz zrana, w połowie trasy, podczas postoju, Maurycemu wręczono depeszę terminową, zawiadamiającą go, że żona znikła bez śladu.

Wysłany niezwłocznie emisarjusz potwierdził smutną prawdę. Świetny automobilista wystraszony zaniechawszy udziału wyścigu podążył do domu i wszczął gorączkowe poszukiwania.

Daremnie jednak. Do kogokolwiek z rodziny i znajomych zwrócił się nikt Klary w ciągu ostatnich paru dni nie widział!

Maurycy pełen rozpaczy zamierzał już zameldować policji o zagadkowem zniknięciu żony, gdy usłyszał jej głos na szosie. Wypadł jak szalony z mieszkania.

Klara żywa i zdrowa biegła na jego spotkanie i niebawem padła mu w objęcia.

* * *

— Z chwilą kiedy wsiadłam do auta — potwierdziła na zakończenie opisawszy mężowi swą osobliwą przygodę — nie wiem nic, co się ze mną działo. Pamiętam tylko, że ten elegancki pan przyłożył mi chustkę przepojoną silną wonią do nasa... Obudziłam się przed chwilą, w naszym lesie.... Ach! Patrz! Mam jakiś bilecik przypięty do palta! Maurycy wziął bilet i przeczytał co następuje:

Założyliśmy się, że pan przegrasz w tym biegu. Wygraliśmy zakład. Nie pomstuj pan zbytnio na nas! Nie szukaj głównego winowajcy. Był w masce. Cześć!!!

Tłum. J. S.

SPORT.

Echa pobytu olimpijskiej ekipy w Ameryce.

Polacy nie są traktowani narówni z murzynami.

W związku z korespondencją zamieszczoną w dziale sportowym „Echa" w dniu 18 bm. p. t. „Poszła Jadwiga na dancing..." odwiedził naszą redakcję *p. Ludwik Kowalski z Chicago. P. Ka*walski w imieniu Polskiej Kolonji Amerykańskiej wyraził swoje zdziwienie, iż jeden z członków drużyny olimpijskiej a mianowicie p. Friedrich, członek drużyny szermierczej, pozwolił sobie na wydanie opinji do powzięcia której potrzeba conajmniej kilkoletniego studjowania

stosunków amerykańskich.

Pana Kowalskiego przebywającego obecnie w Polsce *uraził szczególnie ustęp wywiadu z p. Friedri*chem omawiający traktowanie Polaków na równi z murzynami.

Słowa p. Frydrycha poniżej powtarzamy.

— Jak się ustosunkowała do Olimpijczyków nasza kolonja polska w Ameryce?

— Na opisanie entuzjazmu i wprost uwielbienia, z jakiem spotkaliśmy się u naszych rodaków w całych Stanach Zjednoczonych w Chicago, Nowym Jorku, Filadelfji, a przedewszystkiem w *Cleveland, brak mi słów, było to bowiem coś tak* żywiołowego, że mimowoli porywało nawet rodowitych Amerykan, do wspólnych manifestacyj. U nas w kraju zwycięstwa naszego „teamu" nie mają może takiego znaczenia i tej wagi, jak za Oceanem, gdzie mimo to, iż czasem poszczególne jednostki z Polaków dochodzą do wysokich godności i stanowisk komunalnych i społecznych, ogół wielki Polaków traktowany jest, jako obywatele drugiej *klasy, niemal narówni z murzynami, a nieraz jeszcze niżej.*

W tym kierunku businesus i sportu, ludzi ocenia się tylko według ich zasobów majątkowych i sprawności sportowej.

A pod tym względem Polacy, niestety, nie mieli czem Amerykanom zaimponować. Jedyny Polak, który w Ameryce, pozyskał wielki szacunek, a nawet uwielbienie to Paderewski".

W związku z powyższem zapewniliśmy p. Kowalskiego o naszym szczerym żalu, stwierdzając, że korespondencja została napisana nie w złej myśli i tylko mimowoli dotknęła ona dumę narodową naszych rodaków za oceanem. Prosiliśmy p. Kowalskiego o przekazanie Polonji Amerykańskiej wyrazów naszego prawdziwego i szczerego szacun*ku, którego pomniejszyć nie zdoła wymierzony* przykry incydent.

Koci zryw kolarza.

Nowa gwiazda sportowa Belgji.

Nowy mistrz świata w sprintach kolarskich, Belg Scherens, zdobył ten tytuł dla Belgji po raz pierwszy

od lat 37.

W Belgji do niedawna sprinty nie cieszyły się popularnością, czego dowodem jest sam Scherens, który nie chciał startować w sprintach, przekładając nad nie szosę. Zwycięstwo Scherensa w Rzymie wywołało w Belgji olbrzymie zainteresowanie. Ostatnio na biegach sprinterskich w Brukseli było ponad 30 tysięcy widzów.

Scherensa nazywają w Belgji „Poeske", co znaczy „kot". Pseudonim ten nadano Scherensowi ze względu na jego charakterystyczny koci zryw na finiszu.

Pod znakiem Belgji.

Sprawa nawiązania kontaktu

Wczoraj przybył [illegible] Warszawy red. Hauptman, dziennikarz p[illegible] zamieszkały stale w Belgji, który przywiózł pełnomocnictwa w sprawie zorganizowania w roku przyszłym zawodów piłkarskich Belgja — Polska (4.10 w Warszawie). P. Hauptman pertraktował już także z Pol. Zw. Lekkoatletycznym w sprawie startu

belgijskich lekkoatletów w Polsce,

przyczem wysuwany jest projekt zawodów Poznań — Bruksela (4.6 w Poznaniu) i Belgja — Polska (5.6 w Warszawie). W dniu 3.6 odbędzie się w Warszawie posiedzenie Międzynarodowej federacji prasy sportowej, nadto p. Hauptman projektuje nawiązanie kontaktu między polskimi a belgijskimi tennisistami i bokserami.

Isohollo pokonany

przez Tuominena.

W szeregu fińskich miast odbyły się w konkurencji krajowej zawody lekkoatletyczne z udziałem olimpijczyków.

Sensacją zawodów w Turk była niespodziewana porażka Iso-Holli, którego pokonał Tuominen w biegu na 1,500 m. Czas zwycięzcy 4:02.2 sek.

W Lahti K. Järwinen miał w kuli 15 m. 45 cm. W Helsinkach w biegu na 10 km. Torikka miał 31:37.3 sek. W dysku Vaalamo 46.63 m. Sensacją dnia był bieg pań na 100 m., w którym zwyciężyła Fanny Lauren w czasie 13.6 sek. Był to pierwszy publiczny bieg fińskich kobiet.

Sport w kilku słowach.

(—) Łódzki Ośrodek Wychowania Fiz. i Przysp. Wojsk., podobnie jak w latach ubiegłych, przystępuje obecnie do oragnizacji nowych kursów gimnastyczno-sportowych oraz zaprawy do POS o charakterze ogólnym i specjalnym (gimnastyka, boks, pływanie, szermierka i t. d.) Zapisy przyjmuje do 3 października kancelarja Ogrodka (gmach DOK przy ul. 11 Listopada) między 13—14 pp. zaś od 3 do 15 października należy się zgłaszać na Nowo-Targową 24 codziennie od 19—20-ej.

(—) Oficjalne zakończenie sezonu lekkoatletycznego odbędzie się w nadchodzącą niedzielę biegami dla mężczyzn i kobiet organizowanemi przez ŁOZLA na Zdrowiu. Spodziewany jest masowy udział zawodników, gdyż biegi powyższe są dostępne dla zawodników zrzeszonych i niezrzeszonych. Dalsze zgłoszenia przyjmuje sekret. ŁOZLA.

W niedzielę organizuje na boisku sportowem w „Helenowie" mistrzostwa klubowe nowozorganizowana sekcja lekkoatletyczna „Union—Touringu".

(—) Łódzki Okręgowy Zw. Lekkoatletyczny przystępuje w najbliższym czasie do wydania „Historji rozwoju lekkoatletyki w Łodzi" i w tym celu do klubów zostanie rozesłana ankieta zawierająca szereg pytań dotyczących ścisłych danych.

(—) W nadchodzącą niedzielę odbędzie się na torze w Helenowie wielka impreza kolarska organizowana przez „Union-Touring". Odbędzie się szereg niezwykle ciekawych biegów, w których wezmą udział najlepsi kolarze torowi Łodzi i Warszawy z mistrzami Polski — Majewskim i Popoczyńskiem oraz Nicińskiem, Paulem, Szmidtem, Klattem i innymi na czele.

(—) Mecz piłkarski Łódź-Warszawa, który był już odwołany z powodu planowanego wyjazdu reprezentacji Warszawy do Gdańska ostatecznie dojdzie w nadchodzącą niedziele do skutku, gdyż z wyjazdu do Gdańska Warszawa zrezygnowała. Reprezentacje obu miast mają być ustalone w dniu dzisiejszym. Spotkanie Łódź—Warszawa będzie siódmem z rzędu przyczem dotychczas Łodzi udało się wygrać tylko jeden raz (w ubiegłym roku). Wyniki kolejne były następujące (na pierwszem miejscu Warszawa) 2:1, 5:0, 5:1, 1:0, 1:4, 3:2. Obecne spotkanie, które zostanie rozegrane w Łodzi, wzbudza wśród sportowców zrozumiałe zainteresowanie.

Łyżwiarze już marzą o lodzie.

Pierwsze przygotowania.

Polski Związek Łyżwiarski rozpoczyna z dniem 10 października jednomiesięczny kurs suchej zaprawy łyżwiarskiej w sali Ośrodka w. f. w Warszawie pod kierunkiem fachowych instruktorów. Szczegóły kursu podane zostaną w najbliższym czasie.

Wysłanie kilku czołowych polskich łyżwiarzy (łyżwiarek) zagranicę projektuje Polski Zw. Łyżwiarski

w ciągu sezonu zimowego.

Program zawodów łyżwiarskich w sezonie zimowym ustalony będzie w Krakowie 11,10 na konferencji porozumiewawczej związków zimowych.

Czerwoni w koszulkach

z Białym Orłem.

Kapitan Związkowy PZPN-u p. Kałuża ustalił już ostatecznie składy dwóch reprezentacyj piłkarskich, które w nadchodzącą niedziele będą walczyć w Warszawie z Łotwą i w Bukareszcie z Rumunją. Reprezentacja przeciwko Łotwie jest następująca. Fontowicz (Warta), Lasota (Crac.) Gałecki (ŁKS), Szaller (Legja), Cebulak (Legja), Jańczyk (ŁKS), Radojewski, Kossok, Scherfke, (Warta), Ciszewski (Crac.) Wypijewski (Legja). Rezerwowi: Jachimek, Ziemian, Nowaukowski, Szczepaniak, Latusiński.

Na mecz z Rumunją wyjedzie w sobotę następujący zespół: Albański (Pogoń), Martyna (Legja), Bulanow (Pol.) Kotlarczyk II (Wisła), Kotlarczyk I (Wisła), Mysiak (Cr.) Urban (Ruch), Matjas (Pog.) Nawrot (Legja), Pazurek (Garbarnia), Włodarz (Ruch). Rezerwowi: Otfinowski, Czyżowski, Malczyk II.

Wajsówna w Kaliszu.

Zapał sportowy rekordzistki.

W niedziele odbył się w Kaliszu międzymiastowy mecz lekkoatletyczny Kalisz — Pabjanice, który w ostatecznej punktacji zakończył się zwycięstwem Kalisza w stosunku 119:96. W barwach Pabjanic startowała

również Wajsówna,

natomiast brakło mistrzyni Polski w pięcioboju Janowskiej. Naogół wyniki, jak na prowincje, osiągnięto dobre. W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: panowie: 100 m. Tęsiorowski (Kalisz)— 12 sek. 400 m. — Zieleniewski (K) — 53,2 sek 800 m. Krawczyk (P) 2.14,8. kula: Tleser (P) 11.90 m. tyczka: Marcinlak (P) — 3 m., sztafeta 4X100 m. Kalisz — 48,3. 15,00 m. Maciaszczyk (K) 4,36,4 skok wzwyż: Trzebuchowski — (K) — 1,60 m. oszczep: Miller (P) — 45.65, skok wdal: Tęsiorowski (K)— 6,25 m. 5 klm. Maciaszczyk (K) — 17,33. Sztafeta szwedzka: Kalisz: 2.10.3. Panie: 60 m. i 200 m. — Woźniakówna (Kalisz) 28,8 sekund kula: Wajsówna (P) — 10,80 m. oszczepu: Smetkówna (K) — 34.08 m., skok wdal: Woźniakówna—4,76 m. skok wzwyż — Wajsówna — 1,35 m. 800 m. Guzińska (P)— 2.43.3.

Fuzja klubów żydowskich

w Sosnowcu.

Komunikują nam, iż 3 kluby żydowskie w Sosnowcu: „Arja", „Samson" i „Kinereth", sfuzjonują się, przyczem nowy, połączony klub będzie nosił nazwę „Ż. K. S.". — Sosnowiec, 24 b. m. odbyło się zebranie, na którem sprawa fuzji załatwiona będzie ostatecznie. Gracze wszystkich trzech klubów podpiszą zgłoszenia dla nowego klubu. W czasie nadchodzących świąt żydowskich nowy klub wystąpi już publicznie, sprowadzając drużynę z Krakowa.

PING—PONG.

W lokalu „Orlęcia" koło VI przy ul. Wrześnieńska 4, odbyły się towarzyskie zawody ping-pongowe między drużynami „Koło Absolwentów" szkoły powsz. Nr. 56, a „Orl." koło VI. Zawody te zakończyły się wysokocyfrowem zwycięstwem drużyny „Koła Absolwentów" szkoły powsz. 56 w stosunku 12:0 Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco:

Lipiński — Włodarczyk 21:11 — 21:8. Łuchniak — Podleśny 21:15 — 22:20, Kowalski V Kredo 21:8 — 21:19, Wartołowski — Dudkiewicz 21:4 — 21:19, Pietrzykowski — Socik 21:14 — 21:6.

Ponadto zawodnicy z „Koła Absolwentów" szkoły pow. Nr. 56 wygrali w doubla.

Łuchniak — Kowalski — Podleśny — Włodarczyk 21:19 — 21:13.

Rejestracja rocznika 1914.

Jutro w środę, dnia 28 b. m. winni się zgłosić do rejestracji w biurze wojskowem mężczyźni rocznika 1914 zamieszkali na terenie 5 komisarjatu p. p. o nazwiskach na litery S, Sz, T, oraz zamieszkali na terenie 14 kom. p. p. o nazwiskach na litery H, Ch, I, J, K, L, Ł.

Dodatkowa komisja poborowa.

Jutro dnia 28 bm. od godziny 8 rano rozpoczyna urzędowanie w lokalu przy Al. Kościuszki 21 dodatkowa komisja poborowa dla poborowych przynależnych do PKU Łódź—Miasto II.

Stawić się winni poborowi rocznika 1911 i starszych, zamieszkali na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 kom. p. p., o ile dotychczas nie stawili się do przeglądu wojskowego i nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej, a otrzymali imienne wezwania ze Starostwa Grodzkiego.

Co zgotować jutro na obiad?

Kapuśniak.
Pieczeń wołowa z jarzynami.
Budyń czekoladowy.

WINSZUJEMY.

Jutro: Wacławowi.
Wschód słońca 5,29
Zachód — 17,27
Długość dnia 11,58
Ubyło dnia 4,55
Tydzień 40.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, (za złoty 1 ft. st.) zamk. — 30.93 Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 378.00—380.00. Wiedeń, złoty czeki — 79.36—79.84, banknot. — 79.20—79.80. Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. — 58.10. Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 46.95—47.35, wpłaty na Warszawę 47.10—47.30, na Katowice 47.10—47.30 na Poznań 47.10—47.30, Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57.62—57.74, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.60—57.72.

Paryż, 27 września. Londyn 88.20. Nowy-Jork 25.53 i pół, Włochy 130.90, Szwajcarja 492.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 27 września. Loco 7.50, październik 7.35, listopad 7.41, grudzień 7.49.

Nowy Orlean, 27 września. Loco 7.50, październik 7.42, grudzień 7.52.

Liverpool, 27 września. Loco 6.07, wrzesień 5.88, październik 5.88, listopad 5.84, grudzień 5.85.

Egipska, 27 września. Loco 8.70, październik 8.37, listopad 8.43, grudzień 8.40.

Upper, 27 wrzesień. Loco 7.49, październik 7.34, listopad 7.34, grudzień 7.34.

Waluty dewizy i akcje

DEWIZA NA LONDYN — SŁABSZA.

Na zebraniu giełdy pieniężnej przeważał nastrój zniżkowy, obroty były ożywione.

Najbardziej obniżyła się dewiza angielska która straciła ok. 8 gr. na 1 funcie, Belgja była tańsza o 5 gr. na 100 belgach, Gdańsk o 1 gr. na 100 guldenach gdańskich, Holandja ok. 7 gr. na 100 florenach holenderskich, Paryż o 1 gr. na 100 fr. fr.

Praga i Włochy zmian kursowych nie wykazały. Nowy Jork — kabel zyskał 0.1 gr. na 1 dolarze. Szwajcarja zaś była droższa o 5 gr. na 100 frankach szwajcarskich.

MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W grupie pożyczek premjowych panował nastrój zwyżkowy, zainteresowanie — zwiększone. 3 proc. Pożyczka Budowlana podniosła się w tranzakcjach o 50 gr. Dolarówkę zakupywano po cenie niezmienionej, 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna w zwykłych odcinkach zyskała 75 gr., a w serjach — 50 gr. na sztuce.

W dziale innych papierów procentowych po niezmienionych kursach obracano listami i obligacjami banków państwowych oraz 5 proc. Pożyczką Konwersyjną. 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna kształtowała się mocno, zyskując w rezultacie 0.50 proc.

MAŁY POPYT NA LISTY ZASTAWNE.

Zainteresowanie dla prywatnych papierów lokacyjnych było dziś cokolwiek mniejsze, nastrój przeważał mocniejszy.

4 i pół proc. Listy Zastawne Tow. Kred. Ziem. Warsz. były droższe o 0.50 proc., 5 proc. Listy Zastawne m. Warszawy zyskały 0.25 proc., 8 proc. Listy Zastawne m. Warszawy po pewnych wahaniach zakończyły zebranie kursem o 0.37 proc. obniżonym.

W grupie prowincjonalnej do oficjalnych notowań nie doszło.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 38.25—3[illegible], Premj. Poż. Dolarowa, serja III 48.75, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 107.75, Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 40.25—40, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 53.75, Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00, Listy Za[illegible]sp. Kraj. II em. 83.25 Listy Zast. Banku Gosp. kraj. I em. 94.00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00, Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 39.00, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 48.75, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 58.63.

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Dział papierów bankowych reprezentowały, jak zwykle, akcje Banku Polskiego po cenie o 1.50 zł. niższej, z metalurgicznych zakupywano Lilpopa po kursie niezmienionym, Ostrowieckie, które straciły 1.50 zł. na sztuce oraz Starachowice po cenie o 25 groszy wyższej.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 89.00, Lilpop 14.00, Ostrowiec ser. B 33.00, Starachowice 9.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 27 września. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagon., ustalona na podstawie cen giełdowych: żyto 16.00—16.25, pszenica jednolita 26.50—27.50, — zbierana 25.50—26.50, mąka pszenna luksusowa 46.00—51.00, — 0000 41.00—46.00, — żytnia pytlowa 28.00—30.00, — sitkowa 22—24, — razowa 22—24.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXV. POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

(Nieurzędowa).

Wczoraj w szesnastym dniu ciągnienia 5-ej klasy 25-ej polskiej loterji państwowej, wygrane padły na numery następujące:

Po 5,000 zł. Nr. 37251 41827 69480 75094 114336 126851.

Po 3,000 zł. Nr. 34807 44215 51148 56636 88931.

Po 2,000 zł. Nr. 23182 24382 81118 39434 51038 51017 62172 65280 69702 74223 81281 82508 84661 93404 94785 101327 108774 125448 129970 149780.

Po 1,000 zł. Nr. 14398 14933 19187 24140 28992 51855 55906 61341 62014 69109 71583 75162 76753 85656 90720 90866 97374 106330 109280 111150 120997 128210 129134 131952 132525 141168 146025 156398.

Po 250 zł. na N-ry:

[illegible]

86 911 65 69 89 24028 81 71 73 99 133 52 258 95 397 408 28 72 567 625 921 25022 31 71 255 342 89 97 98 761 816 90 902 64 26070 95 144 50 92 229 75 344 63 563 98 624 97 720 897 941 27048 62 178 84 93 325 57 65 87 420 21 681 744 856 939 28048 244 432 612 53 734 69 29011 142 254 304 49 465 514 23 29 30 31 601 66 72 93 94 704 848 932 30071 169 262 303 458 545 637 866 936 31035 66 72 80 98 100 54 248 62 303 625 77 800 3 25 [illegible]

62 103 25 82 214 16 34 306 419 52 84 765 82 879 83 90 951 71002 119 213 30 52 78 378 568 71 910 78 82 722 71 217 93 442 573 634 41 60 704 56 57 835 901 4 73100 92 243 399 420 38 552 640 82 807 79 74202 69 488 521 620 86 95 716 75 99 877 906 42 75145 59 357 92 444 523 73 600 51 76 738. 76036 186 202 5 32 44 386 88 476 532 39 61 67 737 63 869 84 910 83 77011 23 29 143 95 204 51 58 571 622 43 739 77 83 906 51 [illegible]

841 908 115048 78 153 96 281 310 89 96 515 749 82 868 90 116229 30 61 340 416 98 530 86 626 941 117081 83 242 400 561 600 14 702 840 72 118004 45 184 215 96 349 434 86 87 93 625 82 758 119114 26 386 413 85 547 604 88 96 797 887 120041 191 293 377 430 74 504 35 711 34 820 908 92 121039 119 211 306 453 58 540 98 601 16 17 702 55 64 829 53 122314 48 59 537 73 616 60 93 717 84 66 962 68 123024 49 83 239 51 64 379 421 24 [illegible]

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Cyrulik: — Zaczynamy golić.
Teatr Popularny — Księżna cyrkówka.
Adria: — I. Ja się boję utyć, II Karolek ratuje Europę.
Capitol: — Mistigri.
Casino: — Pogromcy przestworzy.
Corso — Dziesięciu z Pawiaka.
Czary — W krzyżowym ogniu.
Grand-Kino: — Dr. Jekyll i Mr. Hyde.
Luna — Ronny.
Metro: — I. Ja się boję utyć. II Karolek ratuje Europę.
Mimoza — Aniołowie piekła.
Palace: — Moskwa bez maski.
Przedwiośnia: — Bracia Karamazow.
Rakieta — Awanturnica.
Resursa: — Straszna noc.
Splendid — Człowiek, którego zabiłem.
Sztuka: — Wielki Gabbo.

Toast na cześć dyrektora więzienia.

Brawura w obliczu śmierci.

Egzekucja, wykonana na zamachowcu Gorgułowie, przypomina nam losy i czyny jego poprzedników, innych morderców politycznych. Wraz z ich strasznemi postępkami budzą się w pamięci szczegóły ich śmierci, które z punktu widzenia psychologji są

nader interesujące.

Pewnego styczniowego wieczoru 1858 roku udali się cesarz Napoleon III i cesarzowa Eugenja w karocy dworskiej do Wielkiej Opery paryskiej. Nagle panika. Rozlega się straszliwa detonacja. 200 ofiar, a z tego 12 trupów ginie wskutek wybuchu bomby. W kilka godzin później aresztuje policja cesarska zamachowców: są to: Gomez, Rudio, a przedewszystkiem ich wódz,

karbonarjusz Felice Orsini.

Wysoki piękny mężczyzna, o rysach pełnych, naturalnej wytworności, brunet z czarną brodą — miał w sobie ten człowiek czar niezwykły. Zamachu swego dokonał, aby — jak oświadczył — ukarać Napoleon za to, że nie popierał, jak się do tego zobowiązał, włoskiego ruchu niepodległościowego.

— Myślałem — oświadczył Orsini w czasie procesu — że śmierć cesarza wywoła we Francji rewolucję, czego skutkiem będzie podobna rewolucja we Włoszech.

Gdy mu przyniesiono tradycyjną ostatnią szklankę rumu, podniósł on szkło zgrabnym ruchem do ust i zawołał: „Na pańskie zdrowie i szczęście

pani dyrektorze więzienia!"

Jeden z jego wspólników, niejaki Pieri, w drodze na szafot ustawicznie jęczał, wówczas Orsini pogardliwie go upomniał: „Spokojnie! Spokojniej!". W ostatniej chwili zawołał Orsini donośnym, wyraźnym głosem: „Niech żyje Francja! Niech żyją Włochy!".

Mimo swego straszliwego czynu Orsini — z powodu swych szlachetnych, choć niejasnych motywów i z powodu swej męskiej postawy — obudził dla siebie w wielu krajach silną sympatję. W Zurychu istnieje po dziś dzień znana gospoda, która nosi nazwę Orsiniego i ozdobiona jest portretem tego człowieka.

Innym rywalem Gorgułowa był również Włoch, anarchista Gaetano Bresci. Wyemigrował on do Ameryki i zamieszkał w mieście Patterson, „centrali" anarchizmu. Pracował tam w fabryce kapeluszy, lecz pewnego dnia porzucił żonę i dzieci i ruszył do Włoch, aby

zamordować króla Umberta.

Plan ten wykonał 29 lipca 1900 roku w mieście Monza, gdzie wymierzył ku przejeżdżającemu królowi trzy strzały rewolwerowe. Ponieważ Włochy nie znały wówczas kary śmierci, dostał się Bresci do podziemnego więzienia, gdzie w zupełnej ciemności, żywiąc się tylko wodą i chlebem, nie słysząc nigdy głosu ludzkiego — gdyż nawet dozorcy zakazano z nim rozmawiać — zmarł wreszcie po kilku latach.

Niewyjaśnione są bliżej okoliczności, wśród których zakończył życie inny włoski anarchista Luccheni, który na gościnnej ziemi szwajcarskiej zamordował

cesarzową austrjacką Elżbietę.

Zasztyletował on władczynię pewnego dnia jesiennego roku 1898 w Genewie. Był to człowiek o małem wykształceniu, dobry robotnik, lecz głowę miał zbałamuconą źle przetrawiona lektura Kanton genewski nie zna kary śmierci, przeto Luccheni dostaje się do więzienia św. Antoniego. Jest zwykle cichy i zachowuje się dobrze. Od czasu do czasu ogarniają go jednak nagłe napady wściekłości, w których chciałby wszystko zniszczyć i połamać.

Lata mijały, a więzień zamiast się uspokoić, stawał się coraz gwałtowniejszy i drażliwszy. Coraz częściej spadały kary na buntowniczego więźnia, pozbawienie pożywienia, pozbawienie lektury, ciemnica i t. d. Luccheni łaknął wolności jak dzikie zwierzę, lecz pozostała mu tylko jedna droga do wyzwolenia. Pewnego poranka znaleziono go w celi powieszonego.

Odmładzanie urzędów we Francji.

We Francji przewidziane jest w najbliższym czasie „odmłodzenie" urzędów przez zwolnienie wszystkich starszych urzędników. Zwolnienie to oparte jest na ustawie finansowej.

W stan spoczynku przeniesieni być mają:

1) wszyscy 60-letni urzędnicy biur oraz 55-letni urzędnicy ruchu, którzy

podali się do dymisji

2) przymusowo wszyscy urzędnicy, którzy kończą 30 września b. r. 63 lata jeśli mają mniej niż troje dzieci, albo 65-letni, jeśli mają więcej, niż troje dzieci.

„Transorma"-nowy sprzymierzeniec bezrobocia

zastąpi pracę ludzkich rąk.

W „Poczcie", organie związku pracowników poczt Rzeczypospolitej Polskiej, które zachwala najnowszy wynalazek w dziedzinie techniki,

maszynę do sortowania listów.

Zdawałoby się, że niepodobieństwem jest zastąpienie pracowników, czynnością sortowania zatrudnionych w wielkich urzędach, przez mechanizm działający z równą człowiekowi sprawnością. Zdawałoby się, że zmęczone odczytywaniem adresów oczy tylko inne wypoczęte oczy mogą zastąpić, że zmęczone mechanicznemi ruchami ręce i nogi zamkniętego wkrąg skrytek pracownika, mogą zastąpić tylko innego człowieka wypoczęte członki. Zdawałoby się, że przyśpieszenie pracy może nastąpić jedynie w miarę wzrostu sił roboczych, a jednak...

„Transorma", zainstalowana na próbę w Rotterdamie, samoczynnie sortuje korespondencję, t. j. wkłada przesyłki listowe do skrytek (fachów) odpowiadających adresowi uwidocznionemu na opakowaniu. Maszyna *obejmuje 400 skrytek.*

Pracownik obsługujący tę maszynę musi być dokładnie obznajmiony nie tylko z zasadami manipulacji przy maszynie, lecz również znać dokładnie numerację i wprawnie się nią posługiwać. Do nauki służą mapy, na których miejscowości oznaczone są numerami.

Przedewszystkiem zbędnym się staje obszerny lokal, gdyż na pomieszczenie skrytek wykorzystać można przestrzeń zajętą przez podłogę, a zmniejszony o 75 procent personel, szkolony nie dłużej

jak 4 do 6 tygodni,

osiąga imponujące wyniki, wyrażające się w przeciętnej sumie 3000 przesyłek przez jednego pracownika rozsortowanych w ciągu godziny, przyczem możliwość pomyłek wynosi niespełna 1 procent.

Dziwić się należy, organowi pocztowców, że tak bezkrytycznie w dłuższym artykule, zajmującym 3 kolumny druku, zapala się *do tych nowych maszyn.*

Przecież tu wchodzą w grę interesy żywotne tysięcy najbiedniejszych funkcjonarjuszy poczt, zagrożonych redukcją, przecież tu chodzi o rzecz niemniej ważną — bogacenie cudzoziemskich fabrykantów!

Odpowiedź na drażliwe pytanie.

IDEALNA ŻONA

w oczach mężczyzn rozmaitych zawodów.

Jeden z dziennikarzy niemieckich przeprowadził wśród szeregu przedstawicieli różnych zawodów i klas ankietę na tema, jak sobie wyobrażają idealną żonę. Odpowiedziały między innemi następujące osoby:

Fabrykant,

właściciel wielkiego przedsiębiorstwa.

Mój ideał kobiety dzisiejszej? Jestem czterdzieści lat po ślubie i muszę stwierdzić, że wyobrażam sobie ideał kobiety taksamo, jak wówczas, gdy byłem jeszcze młody i niedoświadczony. To nie jest ta

pseudo - współczesna kobieta,

która coprawda pisze na maszynie lub pracuje w biurze, lecz czyni to z musu, licząc chwile, kiedy uda się do kabaretu lub na dancing. Nie przejawia ona żadnych głębszych zainteresowań i

ma pusto w głowie.

Moim ideałem jest mądra, inteligentna, wyrozumiała kobieta, mająca duże zainteresowanie dla otaczającego ją świata.

Takim był mój ideał dawniej i dziś.

Artysta-malarz.

Kobieta współczesna musi być elegancka. Musi być zawsze zadowolona i młoda. Musi być zawsze w dobrym humorze, chociażbym był goły, jak „święty turecki". To się może w obecnych czasach zdarzyć, a wówczas żona, czyniąca mężowi gorzkie wyrzuty, nie jest już ideałem. Moim ideałem jest kobieta zawsze zadowolona, nawet przy największej plajcie.

Stenotypista.

Idealna żona musi być wielostronna, gdyż konkurencja jest wielka. Kobieta współczesna musi posiadać zawód, któryby odpowiadał jej upodobaniom. Być tylko gospodynią i matką w obecnych czasach nie wystarcza. Rzecz prosta, że musi dbać o swój wygląd zewnętrzny i być zawsze gustownie ubrana. Kobieta współczesna musi mieć czas na wszystko: i na sport i na pracę, na gospodarstwo i na rozrywki.

Urzędnik kolejowy.

Idealna żona musi przedewszystkiem dbać o porządek w gospodarstwie. Musi umieć gotować i skarpetki cerować. To jest najważniejsze. A gdy ma ochotę i

jeżeli mąż na to pozwala,

może trochę potańczyć. Owszem ubierać powinna się ładnie. Nie musi mieć odrazu tuzina sukien ale jedną ładną, którąby się mężowi podobała. Mąż musi się zawsze móc popisywać swą żoną.

Tancerz.

Ideałem kobiety współczesnej jest kobieta samodzielna. Musi mieć dużo rozumu, by się umiała zastosować do sytuacji. Musi się tak orjentować w gospodarstwie, jak w swoim zawodzie. A jeżeli ona potrafi przystosować się do słabostek męża, potrafi się z nim obejść, nie będąc mu antypatyczną, wówczas jest idealną żoną dla danego mężczyzny.

Człowiek niezależny.

Kobieta współczesna nie musi sama stać przy kuchni i sama cerować skarpetek. Jeżeli ją stać na to, może ją w tych czynnościach wyręczyć osoba trzecia. Ale bezwzględnie sama powinna się

znać na gospodarstwie

i sama musi go doglądać, gdyż tylko wówczas może być oszczędność, ład i porządek w domu.

Urzędnik bankowy.

Moim ideałem żony jest kobieta inteligentna, wrażliwa, wesoła, gospodarna. Musi ona być przyjaciółką męża i podzielać jego zainteresowania, życzenia i poglądy. A przedewszystkiem

musi w niego wierzyć.

Aktor filmowy.

Idealna żona jest ta, która potrafi przywiązać do siebie męża. Umie mu się pokazywać coraz to w innem świetle, a zawsze być czarująca i pociągająca. Miłość, jak każde uczucie, z biegiem lat, powszednieje. Rzeczą kobiety jest ustosunkować się do męża tak, by wzbudzać w nim wciąż pożądanie i przywiązanie. Kobieta,

która potrafi kochać

i wciąż wzniecać to uczucie w mężu jest godna tytułu — idealnej żony.

—x-x-x—

Rok 1933-ci

w przewidywaniach popularnego kalendarza.

Popularny almanach angielski „Old Moore", znany ze swoich przepowiedni, które rzekomo zawsze się sprawdzają, ogłosił w bieżącym miesiącu wróżby na rok 1933. Oto jak brzmią przepowiednie „Old Moora".

W styczniu: Pewien dygnitarz angielski padnie z rąk hinduskich fanatyków. Dojdzie do przymierza angielsko - niemiecko - amerykańskiego. W Hiszpanji wybuchnie nowa rewolucja. Pożar zniszczy wielkie miasto amerykańskie.

W lutym: Katastrofa marynarki angielskiej. Choroba członka panującej dynastji. W Niemczech i we Francji zarzewie wewnetrznych rozruchów i

groźba wybuchu wojny.

W Rosji sowieckiej wielki skandal społeczny. Zwyżka papierów na giełdach światowych.

W marcu: Straszliwa katastrofa samolotowa. Niezwykły wynalazek wprowadzi zasadnicze zmiany w przemyśle automobilowym i lotniczym. W Anglji będą odkryte obfite źródła nafty.

W kwietniu: Zgon pewnego wybitnego ministra angielskiego. Tragedja polityczna we Francji smutnym horoskopem dla prezydenta państwa. Pomyślna konjunktura w przemyśle bawełnianym, naftowym i żelaznym.

W maju: Ważne wydarzenia w Irlandji. Walki rasowe w Stanach Zjednoczonych. Epidemja ospy w Anglji.

W czerwcu: Zgon angielskiego księdza kościoła. Wzmocnienie tendencje giełdowe, rozkwit ciężkiego przemysłu.

W lipcu: Powstanie w Chinach.

Zgon pewnego monarchy.

Ceny terenów pójdą wgórę. W niemczech dadzą operacje finansowe bardzo niepomyślny wynik.

W sierpniu: Spadek kursów giełdowych. Rozruchy bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych. Autor światowej sławy poniesie śmierć w górach alpejskich. Tragiczny kryzys w Chinach.

We wrześniu: Niebezpieczeństwo wybuchu wojny między dwoma europejskiemi mocarstwami. Katastrofalne obsunięcie się terenów nad Kanałem Panamskim. Skandaliczna afera polityczna w pewnem państwie w Europie.

W październiku: Usiłowany zamach skierowany przeciw pewnemu czołowemu politykowi francuskiemu. Wielka poprawa w kolejnictwie europejskiem. Pewne militarystyczne państwo europejskie wystąpi z Ligi Narodów, która ulegnie

zupełnemu przekształceniu.

W listopadzie: Cała Europa pod znakiem wrogiego nastroju wobec Anglji.

W grudniu: Rok kończy się szczęśliwemi prognozami gospodarczemi i zmniejszeniem bezrobocia. Naprężenie wojenne między Sowietami a mocarstwem na Dalekim Wschodzie. Wszystkie państwa zaprzątnięte programem zbrojeń morskich.

Operetkowe wojny na południowej półkuli.

27 tysięcy żołnierzy w pogotowiu.

Za przykładem Paragwaju i Boliwji, które prowadzą wojnę o bezludny niemal obszar stepowy Gran Chaco, poszły obecnie dwie inne republiki południowo-amerykańskie, Peru i Kolumbia.

Przedmiotem sporu między niemi jest dorzecze górnej Amazonki, do którego mają zresztą pretensje również Brazylja i Ekwador.

W roku 1925, za pośrednictwem ówczesnego amerykańskiego sekretarza stanu Hughesa, ustalono granice tymczasowe

między temi czterema państwami.

Kolumbja uznała prawa Peru do niektórych obszarów na północ od rzeki Putumajo, otrzymując w zamian pas ziemi i kilka miejscowości nad Amazonką, między niemi i fort Leticia.

Zdawało się, że układ ten położy kres długotrwałym sporom. Ale po upadku prezydenta Leguii w Peru odżyły dawne pretensje i zaczęły się odzywać głosy, domagające się

unieważnienia owej umowy.

Wkońcu oddziały peruwiańskie, działając podobno zupełnie samorzutnie obsadziły fort Leticja, który dotychczas pozostaje w ich ręku. Rząd peruwiański zaklina się, że nie ma nic wspólnego z tym napadem. Został on rzekomo uskuteczniony przez przeciwników prezydenta Cerra, w celu wywołania zamieszek i skompromitowania go. Kolumbijczycy natomiast utrzymują że „na własne oczy" widzieli wśród najeźdźców

dziesięciu autentycznych żołnierzy

peruwiańskich z prawdziwym oficerem na czele.

Zdaniem rządu kolumbijskiego więc republika peruwiańska odpowiada za owych dziesięciu żołnierzy, którzy są niejako

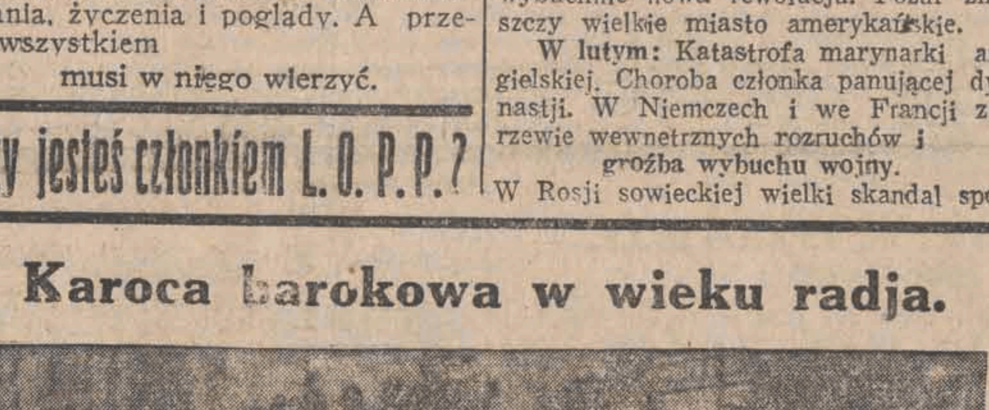
dowodem rzeczowym,

że rząd peruwiański wiedział o napadzie, a nawet może go popierał.

A więc między obu republikami zapanował stan wojenny.

Wprawdzie Kolumbia posiada tylko 10 tysięcy wojska, a Peru około 17 tysięcy, ale w obu parlamentach zapadły już uchwały w sprawie kredytów wojennych, których źródłem mają być częściowo pożyczki wewnętrzne i częściowo nowe podatki.

Karoca barokowa w wieku radja.



Zmartwychwstała księżniczka w barokowej karocy? Nie, to reklama cyrku na ulicach wielkiego miasta.

Najpierw weksel—potem porada.

Pomysł amerykańskich lekarzy.

W St. Zjednoczonych, tak samo jak w Europie, dają się dobrze we znaki lekarzom niewypłacalni i źle wypłacalni pacjenci. Jak głosi sprawozdanie związku lekarzy amerykańskich, straty, jakie ponoszą lekarze naskutek niewypłacalności pacjentów, sięgają

sumy 365 dolarów

na głowę w stosunku rocznym.

Aby obronić członków związku przed stratami materjalnemi, zarząd związku nawiązał stosunki z jednym z wielkich banków nowojorskich. Zawarto układ, który został oparty na następujących podstawach:

Lekarze i kliniki, którzy należą do związku, płacą bankowi

składkę roczną 10 dolarów

rocznie. Bank drukuje i wydaje członkom związku do dyspozycji skrypty dłużne. Lekarz daje swemu pacjentowi do podpisania skrypt dłużny na sumę ogólną, przypadającego honorarjum za leczenie. Skrypt ten, po przedstawieniu w banku, bank dyskontuje lekarzowi po potrąceniu 8 proc. dyskonta. Pacjent zaś musi spłacać należność bankowi w dziesięciu ratach miesięcznych, przyczem bank dolicza mu 6 procent.

System ten okazał się w praktyce

bardzo dogodny,

zabezpiecza on bowiem lekarzy przed stratą materjalną, zwalnia ich od uciążliwych i niemiłych sporów i procesów z pacjentami, pacjentom zaś daje możność dogodnego spłacanie w miesięcznych ratach honorarjum, sięgającego większych sum.

Podsłuchane.

U LEKARZA.

— Jeżeli pan się zastosuje do moich wskazówek, to może pan jeszcze żyć conajmniej dziesięć lat.

— A jeżeli się do nich nie zastosuję?

— Wtedy obawiam się, że może pan w ciągu tygodnia umrzeć.

— W takim razie, panie doktorze niech mi pan da miesiąc do namysłu.

ZŁE CZASY.

Dwaj kupcy spotykają się w kawiarni.

— Co słychać?

— Źle... Bardzo źle... Masz najlepszy dowód: człowiek już chodzi z własną żoną do kawiarni...

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski. Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.